porządkowanie białej kieszeni

PRZEDE WSZYSTKIM CHCIELIŚMY SKOŃCZYĆ Z DOTYCHCZASOWĄ, OD DZIESIĘCIOLECI WSZECHWŁADNIE PANUJĄCĄ PRAKTYKĄ PŁACENIA ZA PRZYCHODZENIE DO PRACY.

STR. 6

WYŁOM W MONOPOLU

OSZCZĘDNOŚCI, TAK ZŁOTOWE, JAK I DEWIZOWE, LEŻĄ NIEJEDNOKROTNIE W POŃCZOCHACH, PODCZAS GDY MIEJSCOWYCH ROLNIKÓW I RZEMIEŚLNIKÓW „DŁAWI" RÓWNOCZEŚNIE BRAK PŁYNNEJ GOTÓWKI.

STR. 7

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

tylko do nieba (2)

PRYCZA SŁUŻYŁA ZA ŁÓŻKO, STÓŁ I KRZESŁO. NIE BYŁO WIDAĆ DESEK OD MILIARDÓW ROJĄCYCH SIĘ PLUSKIEW, TAK GRYZŁY, ŻE RANO TWARZE PRZYPOMINAŁY KRWISTY BEFSZTYK.

STR. 10

BIBLIOTEKA

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

19
(446)
KONTAKTY
1989-05-07

cena 50 zł



NUMER ZA ROGIEM

STR. 8-9

MOZAIKA POLITYCZNA II RZECZYPOSPOLITEJ

Kiedy w drugim głosowaniu endek Wojciech Trąpczyński zwyciężył centrowego Wincentego Witosa, ludowcy obrzucili posłów Polskiego Zjednoczenia Ludowego, którzy swoją postawą zdecydowali o wynikach wyborów, epitetami: „Zdrajcy! Judasze! Sprzedaliście chłopa, głosowaliście na pana", a ksiądz Okoń krzyczał: „Marszałkiem powinien być chłop!"

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

ZRODZONA Z KOMPROMISU

PIERWSZYM PO ODZYSKANIU przez Polskę niepodległości wyborom do Sejmu towarzyszyła wysoka frekwencja wyborcza (bojkot ogłosili jedynie komuniści, Bund i drobne partie ukraińskie) i ogromne oczekiwania. Społeczeństwo po uzyskaniu suwerenności państwowej chciało sprawiedliwych i demokratycznych rządów. Wszystkie klasy spodziewały się też poprawy bytu materialnego. Robotnicy, mieszczanie i drobna inteligencja liczyli na lepsze zarobki, rzesze bezrobotnych pragnęły pracy, a chłopi — ziemi.

W demokratycznych, pięcioprzymiotnikowych wyborach, głosowano na kandydatów umieszczonych na ogromnej ilości list wyborczych (w samej Warszawie było ich 21). Skład społeczny posłów przedstawiał się następująco: 47,6 proc. stanowiła inteligencja i pracownicy umysłowi (dominowali nauczyciele i profesorowie — 43 osoby, księża — 36 oraz prawnicy i urzędnicy), aż 32,3 proc. mandatów zdobyli chłopi, 10 proc. — przedstawiciele klas posiadających, a następne 10 podzielili między sobą robotnicy (19 posłów) i rzemieślnicy (17). Choć często o Sejmie tym mówiono „chłopska izba", te 32 proc. posłów chłopskich nie przesądzało jednak o reprezentowaniu przez nich interesów swojej klasy. Różna była bowiem ich partyjna przynależność, a więc i poglądy. Na przykład w okręgu łomżyńskim osiem z dziewięciu mandatów zdobyła endecja, czyli prawica, ale konserwatystami byli nie tylko obszarnik S. Włodarek z Pniewa, duchowny pochodzenia ziemiańskiego, ks. Lutosławski, sędzia Adam Mieczkowski, lekarz Jan Załuska, lecz również szewc Jan Zyskowski, ogrodnik z Piątnicy, Ignacy Załęski i dwóch rolników: Michał Ostrowski i Antoni Ramotowski.

Chociaż wybory zdecydowanie wygrała endecja, która zdobyła 37, proc. mandatów, nie zapewniła so-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Prawybory czytelników „Kontaktów" i „Gazety Współczesnej"

Twój kandydat

Zachęcamy do dalszego poszukiwania kandydatów na łomżyńskich mandatariuszy społecznego zaufania. Każdy uprawniony do głosowania może zgłosić swego kandydata na posła i senatora. Proponujemy swoisty test popularności:

— można zgłosić jednego kandydata do Sejmu i jednego do Senatu;

— zgłoszenie powinno zawierać zwięzłe uzasadnienie kandydatury;

— zgłaszający powinien podać swoje imię, nazwisko, wiek, adres oraz numer dowodu osobistego;

— propozycje, najlepiej na kartkach pocztowych, należy przesłać pod adresem: „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 — najpóźniej do 7 maja.

Wśród wszystkich biorących udział w naszym plebiscycie roziosujemy 25 egzemplarzy „Kuchni polskiej regionalnej" oraz biliofilskie miniatury, wydane przez Łomżyńską Oficynę Wydawniczą.

Kolejne propozycje:

Stanisław Jańczyk z Janczewa, Stanisław Przestrzelski z Kaim, Mieczysław Zabielski z Korytek, Zygmunt Piechowski ze wsi Bronki i Eugeniusz Malinowski z Pieniek zgłaszają w imieniu swoim i mieszkańców wsi (gm. Jedwabne) — **Tadeusza Mocarskiego** z Janczewa. Ich zdaniem jest on idealnym kandydatem do reprezentowania w Sejmie interesów łomżyńskich rolników. Tadeusz Mocarski jest rolnikiem, a jednocześnie poetą, członkiem Związku Literatów Polskich.

Przypominamy, że na naszej liście znajdują się już: kandydaci na senatorów — Dominik Jastrzębski i Kazimierz Uszyński oraz kandydaci na posłów: Mieczysław Czerniawski, Antoni Kondrat, Waldemar Zabuski i Wiesław Wenderlich. Z satysfakcją odnotowujemy, że Dominik Jastrzębski i Mieczysław Czerniawski uzyskali, na okręgowej konwencji wyborczej PZPR, promocję swej partii do ubiegania się o mandaty.

w następnym numerze:

◄ **PROMYK: Wypieprzaj na Zachód, a jak nie, masz szansę być męczennikiem.** ◄ **PRZEBOJOWA DWULATKA: Przodownik Merek wyłamał własnoręcznie siekierą drzwi do mieszkania i przeprowadził rewizję.** ◄ **NA TRZEŹWO: I nożem w plecy, w głowę, w rękę, którą się osłaniał.**

KRONIKA

● **Ukonstytuowały się komisje wyborcze: Wojewódzka i Okręgowa. Każda z nich liczy po 17 członków, reprezentujących wszystkie siły polityczne i społeczne, biorące udział w kampanii wyborczej. Na czele Wojewódzkiej Komisji Wyborczej stoi Antoni Słaby, prawnik, dyrektor Banku Spółdzielczego z Zambrowa, a pracami Okręgowej Komisji Wyborczej kieruje Franciszek Aliński, prezes Sądu Wojewódzkiego.**

● **Na odbytej 27 kwietnia okręgowej konwencji wyborczej ogłoszono nazwiska promowanych przez wojewódzką organizację partyjną kandydatów na posłów i senatorów. Spośród ośmiu ubiegających się o promocję kandydatów na posłów największe poparcie w tajnym głosowaniu uzyskali: Mieczysław Czerniawski, lat 41, I sekretarz KW PZPR w Łomży, znany z wielu inicjatyw mających na celu rozwój naszego regionu, działacz polityczny, oraz Wojciech Konoplański, lat 30, pracownik Stacji Unasienniania Zwierząt w Piątnicy i przewodniczący ZW ZMW w Łomży. Jedynym ubiegającym się o promocję kandydatem PZPR na senatora był minister współpracy gospodarczej z zagranicą — Dominik Jastrzębski, który uzyskał tę promocję prawie jednogłośnie (5 skreśleń na 309 głosów). W toku dyskusji zastanawiano się nad taktyką wyborczą. Przeważała opinia, że o sukcesie zadecyduje osobowość kandydatów, ich walory intelektualne i życiowy dorobek, a także umiejętność dotarcia do wyborców. Dominik Jastrzębski zapowiedział ostrą walkę: „Moi przeciwnicy nie będą ze mną mieli lekko w tej kampanii. Mam mocne atuty. Będę grał ostro, ale nie będę dążył do uzyskania mandatu senatora za wszelką cenę. Dla poklasku nie zrezygnuję ze swoich przekonań. Obiecuję wam, że te wybory wygram" — stwierdził. Wiadomo już, że ze strony koalicji kontrkandydatem 47-letniego Dominika Jastrzębskiego w rywalizacji o mandat senatora będzie 32-letni Zbigniew Skowroński, z wykształcenia psycholog, a z zawodu rzemieślnik, przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Rzemieślniczej „Producent", wiceprzewodniczący WK SD w Łomży.**

● **Działający w Łomży opozycyjny Obywatelski Komitet „Solidarność" na posiedzeniu 25 kwietnia postanowił, że o mandaty senatorów z woj. łomżyńskiego ubiegać się będą: Ryszard Reiff, lat 65, znany działacz społeczny, publicysta i polityk z Warszawy, były dwukrotny poseł na Sejm, były członek Rady Państwa, oraz Lech Kozioł, lat 51, adwokat, przewodniczący Zespołu Adwokackiego nr 1 w Łomży. O mandaty poselskie ubiegać się będą: Ryszard Kraszewski, rolnik indywidualny ze wsi Święck Wielki (gmina Wys. Maz.), gospodarujący na 30 ha, wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych w Wysokiem Maz., oraz Marek Rutkowski, lat 32, socjolog, pracownik zambrowskiej „Bawełny".**

● **Podwyższone zostały kredyty dla młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci. Wysokość maksymalna kredytu równa będzie dwudziestokrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej w roku poprzednim. Obecnie więc kwota ta wzrośnie z 300 tys. do ok. 1 mln zł. Przyznawany on będzie w formie gotówkowej.**

● **NIK potwierdza, że brak materiałów budowlanych był główną przyczyną krachu budownictwa mieszkaniowego w naszym województwie w roku ubiegłym. Odbiło się to fatalnie na kondycji ekonomicznej Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego z Grajewa, na których spoczywa główny ciężar mieszkaniówki. Tymczasem w roku bieżącym trudności zaopatrzeniowe pogłębiają się. Egzekutywa KW PZPR postanowiła skierować w tej sprawie wystąpienie do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.**

● **W Łomży obradować będzie (5 i 6 maja) Polskie Lekarskie Towarzystwo Radiologiczne. Przewodnictwo sesji objął prof. dr Olgierd Bilewicz z Gdańska, a wezmą udział profesorowie i docenci, wybitni specjaliści z dziedziny radiologii. Przedmiotem obrad będzie wyposażenie w aparaturę wizualną nowego szpitala w Łomży.**

● **W uroczystej akademii i koncercie z okazji Święta Pracy, który odbył się 28 kwietnia w Łomży, wzięły udział zespoły artystyczne z litewskiego okręgu Święciany.**

● **Prezydent Łomży otrzymał od radnych absolutorium za rok 1988. Na IX sesji Miejska Rada Narodowa przyjęła również wniosek o przywróceniu starych, historycznych nazw niektórych ulic i placów w Łomży oraz podjęła uchwałę w sprawie zmian w herbie miasta. Szerzej o tym za tydzień.**

● **Fundusz wyborczy PZPR w woj. łomżyńskim zasilany jest dochodami ze sprzedaży cegiełek o nominałach: 500, 1000 i 5000 zł; zebrano już tą drogą 300 tys. zł. Członkowie Społecznego Stowarzyszenia „Stopka" przekazali na fundusz wyborczy PZPR 500 tys. zł.**

zdarzenia

BARWNY KONCERT „Dzieci — ludziom pracy" z udziałem zespołów tanecznych i recytatorów z łomżyńskich szkół i przedszkoli odbył się 27 kwietnia w Łomży.

DWOJE STUDENTÓW Akademii Rolniczej z Rzeszowa chce podczas wakacji — w zamian za nocleg i wyżywienie — pomóc rolnikom z naszego województwa w pracach polowych. Oto adres dla zainteresowanych tą ofertą rolników: Urszula Karp, DS „Merkury", ul. Ćwiklińskiej 2b, 35-959 Rzeszów. Popieramy pomysł młodych ludzi. Dobrze by było, gdyby w ich ślady poszli też inni studenci.

NOWY ROZKŁAD jazdy wprowadzi od 28 maja łomżyński Oddział PKS. Liczba kursów zwiększy się z 661 do 673 dziennie. M.in. uruchomione zostaną połączenia: Łomża—Giżycko, Łomża—Siedlce, Kolno—Mrągowo, Grajewo—Suwałki, Grajewo—Białystok, Łomża—Białystok przez Grądy Woniecko, Trzcianne—Laskowiec, Łomża—Słucz przez Stawiski i Romany, Goniądz—Białosuknie, Goniądz—Białogrądy. Wilamowo—Grądy i Kolno—Grajewo.

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" Oddział w Łomży — otrzymał siedzibę przy ul. Armii Czerwonej 22. W lokalu tym „Solidarność" mieściła się również w latach 1980—81. W czasie kampanii wyborczej mieścił się tam będzie Komitet Obywatelski „Solidarność".

STOWARZYSZENIE POMOCY Mieszkaniowej dla Sierot zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe. Dobrowolne wpłaty można kierować na konto: PKO, I Oddział w Poznaniu, nr 63513-14560-132.

ZAOCZNE STUDIUM PEDAGOGICZNE przy SGGW-AR w Warszawie organizuje dwuletnie studium dla pracowników szkolnictwa rolniczego. Kandydatów kierują oddziały oświaty rolniczej lub kuratoria Urzędów Wojewódzkich. Podania przyjmuje i informacji udziela: Studium Pedagogiczne SGGW-AR, 02-626 Warszawa, ul. Nowoursynowska 166, tel. 46-26-22.

W KANTORACH walutowych PKO (w Kolnie i Wysokiem Maz.) w ub. tygodniu dolary skupowano po 3600 zł, a sprzedawano po 4500 zł; bony PKO skupowano po 3500 zł, a sprzedawano po 3900 zł.

ŁOMŻYŃSKIE KINO „Millenium" funduje kinomanom projekcję nieśmiertelnego przeboju „Przeminęło z wiatrem" (w dniach 11—18 maja, początek seansów o godz. 17.00). Zamówienia na bilety od zakładów pracy i instytucji przyjmowane są od 2 maja (po godz. 15.00). Realizacja w kolejności zgłoszeń.

zdanie tygodnia

— Koalicja mądrych łatwo porozumie się co do nadrzędnych, strategicznych, ogólnopolskich celów. Wicepremier Ireneusz Sekuła

myśl z atestem

„Gdyby nie to, że człowiek żyje na świecie, wątpię, czy interesowałby się polityką." Stanisław Jerzy Lec

NA GORĄCO

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

Minister współpracy gospodarczej z zagranicą Dominik Jastrzębski „po znajomości" zrobił dużą reklamę województwu łomżyńskiemu. Podczas niedawnego pobytu w Mediolanie przedstawił katalog ofert gospodarczych naszego województwa, przeznaczony dla tamtejszych biznesmenów. Propozycje spotkały się z dużym zainteresowaniem, szczególnie chwalono sam materiał informacyjny za staranne wydanie, czytelność, konkretność. Minister Jastrzębski zyskał punkty w kampanii wyborczej do Senatu, a Łomżyńskie tak potrzebny w interesach rozgłos i uzasadnioną nadzieję na zainteresowanie zagranicznych inwestorów.

Trzeba przyznać, że katalog rzeczywiście robi dobre wrażenie: zwięzły, czytelny tekst w języku włoskim, pomysłowa, kolorowa okładka z charakterystyczną kostką i napisem: „Invitiamo alla collaborazione" (zapraszamy do współpracy). Ten sam nadruk znajduje się na specjalnym folderze, kopertach i firmowym papierze do korespondencji. Zważywszy że katalog został przygotowany i wydrukowany w rekordowym tempie, jego autorom należą się słowa uznania. Do następnego spotkania z Włochami (prawdopodobnie już w maju) ma być gotowy film wideo, ilustrujący niektóre oferty, szczególnie dotyczące turystyki.

Dobra reklama wzbudziła zainteresowanie również poza Włochami. Po telewizyjnej wypowiedzi ministra Jastrzębskiego odezwał się polski przedstawiciel grupy przedsiębiorców zachodnioniemieckich; następny katalog poleciał do Izraela; kolejny trafił do biura radcy handlowego ambasady kanadyjskiej. Łomżyńską propozycję otrzymała także Izba Przemysłowo-Handlowa Inwestorów Zagranicznych „Inter-Polcom". Również nasi delegaci na Kongres SD podjęli się roli pośredników: przekazali katalogi delegacjom włoskim i grefenowskim. Tak więc, z pewną przesadą, można powiedzieć, że łomżyńska oferta rozjechała się po świecie. Pierwszych rezultatów należy spodziewać się już wkrótce.

Kilka słów o treści oferty. Jest ona pokłosiem giełdy przedsiębiorczości z lutego br. Propozycje zostały uzupełnione o duże zakłady przemysłowe, pilnie potrzebujące twardej waluty na rozwój i liczące na kredyt lub spółkę z zagranicznym przedsiębiorcą. Przede wszystkim jednak akcent położony jest na rolnictwo i turystykę. Wstępna informacja sławi czyste powietrze i wodę, lasy pełne wszelkiego zwierza, ciekawy krajobraz. Mówi o nadwyżkach niewykorzystanych ziemniaków i jabłek; o możliwości zwiększenia produkcji truskawek, porzeczek, malin i innych owoców. Autorzy podkreślają szczególne predyspozycje województwa do rozpoczęcia produkcji zdrowej żywności. A więc — o dziwo — naszym największym atutem ma być małe zużycie nawozów sztucznych (115 kg NPK na hektar) i jedno z ostatnich miejsc w kraju w wykorzystaniu chemicznych środków ochrony roślin. Być może wkrótce spełni się biblijna przepowiednia, że ostatni staną się pierwszymi.

JAN ONISZCZUK

Zaprosili nas

Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody — na IV Sympozjum, **Wojewódzki i Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Łomży** — na uroczystą akademię z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja; **Zarząd Okręgowej Spółdzielni Handlowo-Usługowej „Społem" w Łomży** — na walne zgromadzenie; **Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Muzeum Rolnictwa im. Krzyszofa Kluka w Ciechanowcu** — na uroczystą sesję naukową z okazji 100-lecia urodzin prof. dr. Wacława Strażewicza.

ŁOTWA CHCE BYĆ ŁOTEWSKA

O narodowej książnicy i ochronie języka — z Aldisem Abele, sekretarzem naukowym Biblioteki Republikańskiej w Rydze — rozmawia Maria Kaczyńska.



MARIA KACZYŃSKA: — Jak doszło do kontaktów największej biblioteki Republiki Łotewskiej z Wojewódzką Biblioteką w Łomży?

ALDIS ABELE: — W ubiegłym roku pani dyrektor Jaśkowska pokazała w Wilnie wystawę „Łomża i łomżanie". Ekspozycją zainteresowali się nasi pracownicy i poprosili o jej prezentację również w Rydze. Tak się zaczęło.

— Czego Pan się spodziewa po tej współpracy?

— Trudno jeszcze powiedzieć, jesteśmy tu zaledwie od dwóch dni. Zapoznaliśmy się z warunkami gromadzenia i udostępniania księgozbioru oraz problemami bibliotekarzy. Z zawodowego punktu widzenia nie ma dla nas w tym nic szczególnie interesującego. Więcej obiecuję sobie po wizycie w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

— Czy to znaczy, że rezygnujecie z dalszej współpracy z Łomżą?

— Tego nie powiedziałem. Każdy kontakt zagraniczny jest dla nas cenny. Jednak moim zdaniem współpracować powinny biblioteki tej samej wielkości i o tym samym profilu. O modelu współpracy będziemy jeszcze rozmawiać z waszymi władzami.

— Proszę opowiedzieć o swojej bibliotece.

— Jest to największa książnica w Republice Łotewskiej: w tej chwili nasz księgozbiór liczy 5,5 mln wolumenów. Gromadzimy praktycznie całą produkcję wydawniczą Związku Radzieckiego; uprzywilejowaną pozycję zajmują oczywiście wydawnictwa w języku łotewskim. Prowadzimy również nadzór metodyczno-bibliograficzny nad siecią bibliotek publicznych i naukowych w republice; wydajemy wiele specjalistycznych publikacji.

— Jaki jest udział procentowy w waszych zbiorach wydawnictw w języku łotewskim?

— Proporcje są mniej więcej takie, jak stosunek powierzchni Łotwy do reszty Związku Radzieckiego. 1 stycznia tego roku przywrócono nam ,odebrane w 1968 roku, prawo gromadzenia i udostępniania łotewskiej literatury emigracyjnej. W tej chwili gromadzimy wszystko, co ukazuje się po łotewsku na Łotwie i za granicą.

— Jaki charakter mają wydawnictwa emigracyjne?

— W Szwecji, Kanadzie, USA, Australii i RFN-ie, czyli tam, gdzie są największe skupiska Łotyszów, działa kilka oficyn wydawniczych, które istniały do 1940 roku w Rydze. Wydają one wiele cennych pozycji, m.in. z dziedziny historii, a także literaturę piękną: beletrystykę i poezję.

— Polska opinia publiczna z zainteresowaniem i sympatią śledzi próby manifestowania tożsamości narodowej, podejmowane w republikach nadbałtyckich. Na Łotwie, o ile nam wiadomo, problem sprowadza się do ochrony języka.

— Między innymi. W tej chwili, na skutek powojennej migracji, ludność rosyjskojęzyczna stanowi u nas więcej niż połowę ogólnej liczby mieszkańców; są regiony, gdzie Łotysze stanowią tylko 20 proc. mieszkańców. Wiele sfer życia publicznego (np. milicja) opanowanych jest całkowicie przez ludność rosyjskojęzyczną. Język łotewski z urzędów, biur, handlu, usług i placówek kultury, spychany jest coraz bardziej do domów, w prywatność. Aby temu przeciwdziałać, Rada Najwyższe Republiki ma zamiar w maju uchwalić ustawę o ustanowieniu łotewskiego językiem państwowym.

— Co to znaczy?

— Chodzi o to, żeby ludzie na kierowniczych stanowiskach, a także ci, którzy pracują w sferze usług publicznych, obowiązkowo, niezależnie od tego, jakiej są narodowości, posługiwali się w kontaktach z petentami i klientami językiem łotewskim. Pociągnie to za sobą aktywizację nauki języka łotewskiego w szkołach, m.in. wprowadzenie obowiązkowego egzaminu z tego języka dla uczniów wszystkich narodowości.

— Należy oczekiwać, że wzrośnie zapotrzebowanie na literaturę w języku łotewskim. Czy wasze wydawnictwa będą w stanie mu sprostać?

— Zarówno Związek Pisarzy Łotwy, jak i cała inteligencja, nie są zadowoleni z obecnego stanu posiadania. O nowe wydawnictwa, zwłaszcza dla dzieci, upominamy się także my bibliotekarze. Wkrótce kilka takich wydawnictw zostanie otwartych. Jednak zadawalające rozwiązanie tych spraw wymaga pokonania wielu barier wynikających m.in. z centralizmu (np. reglamentacja papieru i mocy przerobowych drukarni itp.).

— Dziękuję za rozmowę i życzę zadowolenia z pobytu w Polsce.

łapać złodzieja

W marcu 1987 roku, korzystając z mroźnej pogody, Henryk Modzelewski — rolnik ze wsi Modzele Skudosze w gm. Łomża, postanowił dokonać wyrębu drzew na swej działce w rejonie wsi Polki. Bagienny teren działki rzadko bywa dostępny — tylko przy 20-stopniowych i sroższych mrozach Rolnik spieszył się bardzo, by zdążyć, nim lody puszczą. Tymczasem w Nadleśnictwie Łomża, do którego zwrócił się o wydanie zezwolenia na wyrąb, sprawa się mitrężyła. Postanowił rąbać bez zezwolenia. Wiedział, że następna okazja nie trafi mu się szybko. Gdy pracownik Nadleśnictwa zjawił się u niego po 11 dniach, drewno było już wywiezione z bagna na stację PKP w Czerwonym Borze. Tam czekał na załadunek. Modzelewski miał bowiem zamiar sprzedać je Zespołowi Składnic Lasów Państwowych. I zaczęło się.

Nadleśnictwo orzekło, że zezwolenia wydać nie może, ponieważ — zgodnie z przepisami — drzewa powinny zostać ocechowane w lesie, a nie po wycięciu na stacji. I rzeczywiście, Modzelewski zezwolenia nie otrzymał, drewno nie zostało sprzedane. Fiaskiem zakończyła się jego trzyletnia walka o zmianę decyzji Nadleśnictwa.

Jak by tego było jeszcze mało, właścicielka sąsiedniej działki na bagnach w rejonie wsi Polki, oskarżyła go o kradzież twierdząc, że rąbał brzozy i olchy również na jej gruncie. Oskarżenie Sąd Rejonowy w Zambrowie oddalił, ale uparta sąsiadka wniosła ponownie skargę do Prokuratury Wojewódzkiej. Sprawa znów nabrała biegu. Finał jest taki, że prokurator położył areszt na drewnie, w dalszym ciągu znajdującym się na stacji w Czerwonym Borze, do czasu, gdy geodeta będzie mógł wejść na bagna ze swymi przyrządami w celu rozgraniczenia działek. Tylko w ten sposób — zdaniem prokuratora — będzie można oszacować ewentualne rozmiary rzekomych szkód, poczynionych w drzewostanie sąsiadki (lub stwierdzić ich brak). Kiedy to nastąpi — nie wiadomo. Modzelewski pamięta czasy, gdy na działkę w Polkach nie mógł wjechać i przez dziesięć lat, bo zawsze było tam grząsko.

Tymczasem 50 metrów sześc. drewna (przeznaczonego pierwotnie na papierówkę) leży na stacji w Czerwonym Borze już 3 lata. W tej chwili nadaje się ono tylko na opał. Pracownicy składnicy i PKP muszą nie tylko omijać zawalidrogę, ale i pilnować, żeby broń Boże ktoś go nie ukradł!

Rozumiemy troskę Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, który przez trzy lata z pełnym poświęceniem zwalczał Modzelewskiego w imię dobra lasu Rozumiemy również pana prokuratora z Zambrowa, który ma obowiązek rozgryźć problem: ukradł Modzelewski drewno z działki sąsiadki, czy nie ukradł? Obaj antagoniści Modzelewskiego zatracili jednak zdrowy rozsądek. Wydział Rolnictwa wytoczył ciężką artylerię oskarżeń przed Naczelnym Sądem Administracyjnym, wiedząc, że chodzi o kompletny nieużytek (bagno). Zaś prokurator postanowił cierpliwie poczekać, aż bagna skuje mróz. Modzelewski chce już tylko wynieść z tej afery trochę drewna na opał. (mak)



POMNIK W LESIE GIEŁCZYŃSKIM

W Lesie Giełczyńskim został odsłonięty obelisk poświęcony pomordowanym w latach 1942—43 mieszkańcom Łomży. Delegacje zakładów pracy, organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. (gal)

Fot. GABOR LÖRINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

Z BOCZNYCH TRAS

● **DĄBROWA DOLĘGI** (gm. Szepietowo). W latach siedemdziesiątych wieś wyspecjalizowała się w hodowli bydła i produkcji mleka. Teraz rolnicy wyprzedają krowy. Podczas strajku wysunęli postulat podniesienia cen skupu mleka do 250 zł za litr. Stanisław Bagiński, sołtys: — Dziś jest tak: za 15 litrów mleka dziennie (tyle przeciętnie sprzedaje się u nas) od krowy rolnik uzyskuje w pierwszej klasie 1650 zł. Ale krowa co dzień musi zjeść przynajmniej 5 kg mieszanki paszowej za 500 zł, 30 kg okopowych za 1500 zł, do tego siano i słoma; w sumie — za 2500 zł, licząc po cenach rynkowych. Wynika z tego, że rolnik codziennie dokłada do mleka z innych dochodów 850 zł. A przecież nie liczyłem kosztów własnych: robocizny, energii elektrycznej itp.

● **OSOWIEC** (gm. Zambrów). Na tle budowy szkoły wieś podzieliła się na dwa wrogie obozy. Mimo to prace postępują naprzód. Zakupiono drewno na więźbę dachową, trwają roboty instalatorskie wewnątrz budynku. Nielicznej grupie miejscowych rolników pomagają sąsiedzi z innych wsi zainteresowanych nową szkołą ze względu na swe dzieci. Być może obiekt zostanie oddany do użytku jeszcze w tym roku.

● **MROCZKI** (gm. Zambrów). W czynie społecznym budowane są tu: ośrodek zdrowia oraz wiejski budynek usługowy (znajdą w nim siedzibę poczta, sklep i świetlica).

● **TABĘDZ** (gm. Zambrów). Choć w prasie pojawiły się informacje, że do wsi prowadzi asfaltowa szosa, drogowcy dopiero planują jej budowę.

● **ZBRZEŹNICA** (gm. Zambrów). Po raz pierwszy w historii wsi mieszkańcy podjęli się wspólnego przedsięwzięcia: budowy remizy.

● **BRZÓSKI TATARY** (gm. Wysokie Mazowieckie). Rolnicy domagają się od spółki wodnej wykonania zaległej konserwacji urządzeń melioracyjnych. Od tego uzależniają dalsze wpłaty składek na konto spółki.

● **MIODUSY STASIOWIĘTA** (gm. Wysokie Maz.). Mimo zapewnień władz, że raz na zawsze skończyły z wtrącaniem się do reglamentacji maszyn rolniczych, jeden z rolników otrzymał ciągnik „z przyspieszenia".

● **PIĘTKI BASIE** (gm. Klukowo). Plan telefonizacji gminy przewiduje instalację we wsi kilku aparatów telefonicznych. Ale kiedy to nastąpi? Najpierw musi powstać nowa centrala telefoniczna w Klukowie.

● **ŻEBRY WIELKIE** (gm. Klukowo). Rolnicy nie mogą poradzić sobie z naprawą przepustu na drodze, prowadzącej do ich wsi. Strach pomyśleć, co by było, gdyby obok przepływała Wisła.

● **CZAJE WÓLKA** (gm. Ciechanowiec). Mimo ukarania właścicielki posesji, na której znajdują się przywiezione z zagranicy odpady chemiczne, ta nie kwapi się z usunięciem beczek. Mieszkańcy wsi omijają zabudowania z daleka. Co będzie latem, gdy pod wpływem ciepła zaczną się wydzielać toksyczne substancje? (W.K.)

ludzie i sprawy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ZRODZONA Z KOMPROMISU

bie tym jednak większości parlamentarnej. PSL „Wyzwolenie" wywalczyło ich wprawdzie tylko 17 proc., ale wraz z trzema innymi ugrupowaniami, stanowiącymi lewicę — aż 34 proc. Na 150 posłów robotników i chłopów jedni patrzyli z wrogością lub pogardą, inni zaś pokładali w nich nadzieję na społeczną sprawiedliwość. Nie zdobyły w Sejmie istotniejszej pozycji mniejszości narodowe, a nawet centrum (15 proc.) nie zawsze miało odgrywać rolę „języczka u wagi".

10 lutego 1919 r. naczelnik państwa, Józef Piłsudski, owacyjnie witany przez posłów, dokonał otwarcia Sejmu Ustawodawczego, a w orędziu zaznaczył: *„Sejm znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem".* — Funkcję marszałka na inauguracyjnym posiedzeniu powierzono posłowi-seniorowi, Ferdynandowi Radziwiłłowi.

Cztery dni później, na drugim posiedzeniu, przy wyborze marszałka Sejmu, doszło do pierwszej parlamentarnej próby sił przy niezupełnie parlamentarnych komentarzach.

Dobro ojczyzny polega na wspólnej zgodnej pracy wszystkich posłów. Sejmu ustawodawczego, a poszczególnych na ich frakcje.
Ludwik Rzewuski

Kiedy w drugim głosowaniu endek Wojciech Trąpczyński zwyciężył centrowego Wincentego Witosa, ludowcy obrzucili posłów Polskiego Zjednoczenia Ludowego, którzy swoją postawą zdecydowali o wynikach wyborów, epitetami: *„Zdrajcy! Judasze! Sprzedaliście chłopa, głosowaliście na pana"*, a ksiądz Okoń krzyczał: *„Marszałkiem powinien być chłop!"*.

Na kolejnym posiedzeniu, 20 lutego, posłowie wykazali natomiast zdecydowaną jednomyślność: powitali aplauzem Piłsudskiego, który zjawił się w mundurze bez dystynkcji, by przekazać całą władzę Sejmowi, a następnie jednogłośnie powierzyli mu dalsze sprawowanie funkcji naczelnika i uchwalili Małą Konstytucję, która miała tymczasowo regulować najważniejsze sprawy państwa, gwarantując jednocześnie przewagę parlamentu nad władzą naczelnika.

PRACAMI SEJMU kierował marszałek i wicemarszałkowie, a wspomagał ich Konwent Seniorów, czyli zespół składający się z przedstawicieli wszystkich klubów politycznych. Ówczesny sprawozdawca parlamentarny, Bernard Singer, tak zanotował swą obserwację odnośnie Konwentu Seniorów: *„Powolnym krokiem przechadza się stary intrygant polityczny Głąbiński. Biega za nim wiecznie zdenerwowany, z twarzą w półcieniu, w czarnym habicie ks. Lutosławski, kroczy z zamkniętymi oczyma Dubanowicz, wysuwa się naprzód z purpurową czapeczką na głowie arcybiskup Teodorowicz, maszeruje hałaśliwie chłop Stolarski z «Wyzwolenia», posuwa się chwiejnie stały bywalec szynków Rosset z Klubu Mieszczańskiego, idzie w towarzystwie swego przyjaciela Steinhausa hr. Baworowski. Baworowski jest przedstawicielem klubu wyrównywania różnic, pośrednictwa między lewicą, prawicą, centrum, rządem, a wśród nich kroczy on sam, prawdziwy włodarz sejmu Wincenty Witos. Skrzypi podłoga pod jego ciężkimi krokami, nie patrzy nikomu w twarz, idzie z przyjacielem Kiernikiem, patrzącym prawym okiem w lewą stronę i lewym okiem ku prawej. Witos wita się z odcieniem wyższości, przywołuje innych przywódców sejmu skinieniem ręki. Ruchy, chód i wzrok stalowych oczu — wszystko jest jakby wypróbowane u Witosa".*

Członkowie Konwentu Seniorów grali też pierwsze lub drugie skrzypce w sejmowych klubach politycznych. Najliczniejsza grupa — prawica — skupiała się w Związku

CIĄG DALSZY NA STR. 6

KONTAKTY „KONTAKTÓW"

potrzebny lekarz

W sierpniu ubiegłego roku zmarł w Lachowie lekarz. Od tamtego czasu do dzisiaj nie mamy na miejscu lekarza. Miał przyjeżdżać do nas dwa razy w tygodniu lekarz z Grabowa, ale przyjeżdża kiedy chce. Przyjeżdża zwykle na godzinę 14.00, pacjentów jest ponad sto i on nie może zdążyć wszystkich przyjąć, bo wyjeżdża. A na miejscu jest piękny ośrodek i lekarz powinien tu być zawsze.

Podobnie jest z dentystą. Nasza dentystka zachorowała w listopadzie ubiegłego roku i do tej pory nikt jej nie zastępuje. Na co więc wybudowany został ten ośrodek zdrowia? Jest opalany przez dwóch palaczy, sprzątany przez dwie sprzątaczki i obsługiwany przez cztery pielęgniarki, które siedzą, piją kawę i karetką pogotowia jeżdżą do sklepów po zakupy. Po co one są tam potrzebne, skoro nie ma żadnego lekarza?

MIESZKAŃCY LACHOWA

umorzenie kaucji

Od dwunastego roku życia mieszkałam wraz z matką, Józefą Konopko, w bloku przy ulicy Magazynowej 2/35 w Zambrowie. Moja matka zmarła w listopadzie 1985 roku, ale w 1979 roku przeprowadziła się do siostry, a mieszkanie zostało przepisane na mnie. Przy przepisywaniu należało wpłacić kaucję mieszkaniową. Znajdowałam się wówczas w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej; mam sześcioro dzieci i jestem samotną matką. Pomogły mi wtedy organizacje społeczne. Na skutek ich interwencji 17 sierpnia 1979 roku otrzymałam decyzję o umorzeniu kaucji mieszkaniowej, wydaną przez naczelnika Miasta i Gminy Zambrów. Taką decyzję otrzymało również Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zambrowie. W mieszkaniu przy ulicy Magazynowej mieszkałam wraz z dziećmi do czasu remontu.

Na okres remontu bloku przeprowadzono mnie do mieszkania przy ulicy Ogrodowej 1. Powyższa decyzja była wydana na nazwisko Rutkowska. Czynsz mieszkaniowy opłacałam również jako Rutkowska. W 1988 roku budynek był już wyremontowany i w maju ludzie zaczęli wracać do swoich mieszkań. W sobotę wszyscy lokatorzy otrzymali klucze, a mnie kierownik Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej kazał zgłosić się po klucze do biura w poniedziałek rano.

Załatwiłam sobie dzień wolny w pracy i w poniedziałek stawiłam się u kierownika PGKiM. Kierownik nie miał czasu, więc prosił, bym przyszła we wtorek rano. Załatwiłam sobie drugi dzień wolny w pracy i znowu udałam się do biura. Teraz kierownik mi powiedział, że nie ma mojej decyzji i prosił, bym ją dostarczyła. Jeszcze tego samego dnia przyniosłam odpis decyzji mieszkaniowej z 1979 roku, ale już nie otrzymałam kluczy, bo nie było kierownika. Załatwiłam sobie kolejny dzień wolny w pracy i zgłosiłam się po odbiór kluczy. Wówczas kierownik mnie poinformował, że otrzymam klucze, kiedy wpłacę kaucję mieszkaniową w wysokości 55 tysięcy złotych. Bardzo się zdziwiłam, gdyż wiedziałam, że inni lokatorzy nie płacili teraz żadnej kaucji. Pamiętałam też, że moje wszystkie formalności mieszkaniowe zostały załatwione, kiedy jeszcze żyła mama. Kierownik niczemu nie zaprzeczył, powiedział, że być może była decyzja o umorzeniu kaucji, ale kierownicy się zmieniają, a w biurze nie ma archiwum. Nie mogłam wtedy odnaleźć decyzji o umorzeniu kaucji, więc by otrzymać klucze, pobrałam pożyczkę i wpłaciłam żądaną kwotę. Czuję się skrzywdzona, bo chyba nie ja powinnam ponosić odpowiedzialność za to, że zmieniają się kierownicy na wielkich stołkach. Proszę więc o interwencję w mojej sprawie.

JADWIGA RUTKOWSKA
Zambrów

OD REDAKCJI: jak nas poinformował dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zambrowie, mgr Jan Pinciurek, zgodnie z posiadanymi aktami do 16 maja 1988 r., czyli do czasu dostarczenia przez ob. Jadwigę Rutkowską odpisu decyzji o przydziale lokalu mieszkalnego, najemcą lokalu przy ulicy Magazynowej była Józefa Konopko. Dopiero po dostarczeniu odpisu decyzji z ob. Jadwigą Rutkowską została zawarta umowa o najem lokalu. Wówczas zainteresowana nie przedstawiła decyzji o umorzeniu kaucji mieszkaniowej, nie poinformowała również, iż w 1979 roku decyzja taka była wydana. Wobec tego kaucja została naliczona. Jednakże po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, iż od ob. Jadwigi Rutkowskiej kaucja została pobrana niesłusznie, toteż wraz z przysługującymi odsetkami została już zainteresowanej wypłacona.

POLEMIKI

JESZCZE O „KONKURENCJI"

List polemiczny do artykułu „Konkurencja", zamieszczony w „Kontaktach" w dniu 16.04.89 r., oburzył do głębi członków Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL w Łomży.

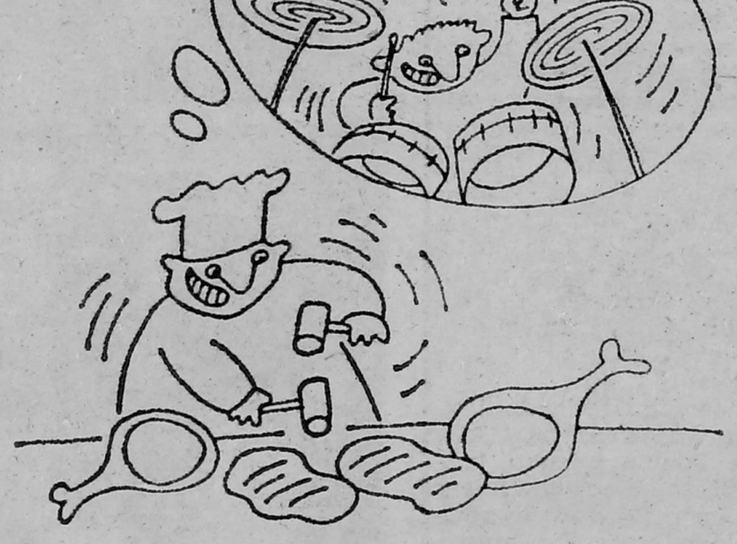
Nie zamierzamy kontynuować polemiki z sześciu panami, którzy wprawdzie swoje wystąpienie opatrzyli czytelnymi podpisami, ale nazwisk woleli nie ujawniać. Tym niemniej czujemy się w obowiązku stwierdzić, że wszystkie „Kłamstwa", zarzucone zmarłemu prezesowi Boguckiemu przez grupę sześciu, nie są kłamstwami, lecz prawdą i mają potwierdzenie w dokumentach.

Szkalowanie zmarłego, który nie może się już bronić — nie wystawia zbyt dobrego świadectwa szkalującym.

„De mortui — nil nisi bene", w tłumaczeniu na bardziej zrozumiały język: nie kopcie leżącego w sześciu, bo to nie honorowo, panowie z „Weterana".

Prezydium
Zarządu Wojewódzkiego Związku
Inwalidów Wojennych PRL w
Łomży
TADEUSZ WOJTCZAK
MICHAŁ BRONOWICZ
JANUSZ CZARNECKI
WŁODZIMIERZ KUCIEL
JÓZEF SŁOMKO

Od redakcji: autorzy listu nie mieli wpływu na termin jego opublikowania, a powstał on przed śmiercią prezesa Boguckiego. Za ten niefortunny zbieg okoliczności redakcja przeprasza wszystkich zainteresowanych.



„Dikobraz"

O V KRAJOWYCH TARGACH JAZZOWYCH W ŁOMŻY

Nie jestem melomanem, nie jestem związany bezpośrednio z organizatorami Targów, ale cieszyło mnie ogromnie, że w Łomży zainicjowano i przeprowadzono już V Krajowe Targi Jazzowe. Jak wiemy, impreza „przebijała się" z wielkim trudem, nim zdobyła sobie w Łomży i w kraju prawo obywatelstwa. Miała i ma tyluż zwolenników, co i przeciwników, chociaż tych pierwszych jest coraz więcej.

Czy w Łomży impreza ta jest potrzebna? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, należałoby najpierw zadać przynajmniej ze dwa pomocnicze. Czy społeczeństwo Łomży jest przynajmniej dostatecznie umuzykalnione? Czy i jakie tradycje muzyczne ma Łomża?

Sądząc po frekwencji na imprezach naszych własnych, rodzimych i występach gościnnych, to nie można być optymistą. Choć trzeba poczynić tu dwie uwagi: zależy kto i z czym „przyjedzie" oraz że preferowana jest muzyka nowoczesna i przez pokolenia młodszych generacji. Tradycje. W okresie międzywojennym (nie będę się cofał do wcześniejszych okresów) funkcjonował chór „Lutnia", działały dęte orkiestry wojskowa i strażacka, które prezentowały swój repertuar m.in. w parku miejskim w letnie niedziele. Ambicją każdej szkoły średniej było mieć dobry chór, w sferze zainteresowań miały tę działalność Dom Katolicki i Dom Żołnierza. We wczesnym okresie po wyzwoleniu (gdzieś do roku 1955) pracowały pięknie chóry przy LO, Liceum Pedagogicznym i Przemyśle Drzewnym pod kierownictwem Panów profesorów Kiekisza i Jasińskiego. Potem nastąpiła prawie całkowita cisza muzyczna, która była przerywana Łomżyńskimi Dniami Kultury Staropolskiej i w ich ramach koncertami muzyki staropolskiej. Wielka szkoda, że organizowania tych Dni zaniechano. Ożywienie nastąpiło po powstaniu województwa i tu już niemal wszyscy mamy wszystko w pamięci, ale dla porządku przypomnę. Powstała szkoła muzyczna I i II stopnia, powołano Łomżyńskie Towarzystwo Muzyczne, organizowany jest przy WDK Zespół Pieśni i Tańca „Łomża" (w 1988 r. obchodził 10-lecie), powołano w końcu (w 1979 r.) Państwową Orkiestrę Kameralną, no i naturalnie dużo inicjatywy na niwie muzycznej przejawia MDK-DŚT, dzięki któremu właśnie mamy Krajowe Targi Jazzowe.

Teraz, sądzę, mam prawo odpowiedzieć na wyżej postawione, podstawowe pytanie. Tak, w Łomży impreza pod nazwą Krajowe Targi Jazzowe jest potrzebna! Jest potrzebna i to z różnorakich przesłanek: ze względów na potrzebę kontynuowania dobrych tradycji oraz umuzykalniania społeczeństwa. Nie bez znaczenia jest wzbudzanie zainteresowań młodego pokolenia i promocji muzycznej Łomży i województwa łomżyńskiego. Za twierdzeniem tym przemawia fakt z roku na rok większej frekwencji publiczności, a w bieżącym roku prawie że stuprocentowej Charakterystyczne jest, i nie bez znaczenia, że wśród publiczności jest coraz więcej gości spoza Łomży i województwa.

W roku bieżącym, tak jak po każdej edycji Krajowych Targów Jazzowych, było wiele artykułów w prasie miejscowej („GW", „Kontakty") i nie tylko. Prasa jak to prasa, widziała dobre i złe strony imprezy, opisywała pozytywy i negatywy, chwaliła i ganiła organizatorów, podpowiadała wnioski na przyszłość. Według mnie, ogólnie można stwierdzić, że V Krajowe Targi prasę miały dobrą. Do tego jeżeli uwzględnimy znane nam warunki łomżyńskie — różne, i te lokalowe, kadrowe, i te finansowe — to powinniśmy być i ja stanowczo jestem wdzięczny pomysłodawcom, inicjatorom Targów, tym sprzed pięciu laty i tym z roku bieżącego, szczególnie tym z Łomży, a i tym z Warszawy również.

Biorąc pod uwagę powyższe, zaszokowała mnie (i sprowokowała do napisania niniejszego) notatka zamieszczona w rubryce „Spięcia" w „Kontaktach" nr 13 na temat Targów i insynuacji w przedmiocie losowania nagród. Szczególnie bulwersuje mnie zakończenie tej notatki, cytuję. „Fiut fiutowi fiuta nie wyfiuta". Miałem możność (i nie tylko ja) wymienić poglądy z wieloma uczestnikami Targów, potencjalnymi kandydatami wylosowania nagród i nie udało mi się usłyszeć nawet cienia zastrzeżeń, czy podejrzeń, co do uczciwości rozlosowania nagród. Zastanawiam się, czy potrzebna jest w „Kontaktach" jeszcze jedna złośliwość. Komu to służy? Czy takie działanie zachęca do dalszej pracy i inicjatywy, czy odwrotnie?

Kończąc, nic innego mi nie wypada tylko parafrazując znane przysłowie i stosując język „Kontaktów", napisać: Przyganiał fiut fiutowi a sam fiuta.

MARIAN MIESZKOWSKI
prezes ZG TPZŁ

Z PRZESZŁOŚCI

ŻNIWA SPRZED STU LAT

Wertując stare roczniki gazet nie sposób oprzeć się refleksji, że nie tylko dziś prasa lubi troszczyć się o rolników. Oto fragmenty artykułu z „Gazety Warszawskiej" (z 17 lipca 1882 roku), którego autorem jest prawdopodobnie Zygmunt Gloger:

„Wiadomo, że lud nasz lubi włóczyć się po targach i jarmarkach, wynajdując sobie ku temu potrzebę i nie zważając na to, czy interes wart jest kilkumilowej drogi i całodziennej mitręgi. Chłopek zawsze wmawia w siebie, że jedzie dla interesu, choć w gruncie rzeczy więcej jedzie z przyzwyczajenia i braku oględności. Na wiosnę i w jesieni potrzeby jarmarkowania bywają dla rolnika ważne i dość liczne, ale w porze sianokosu i żniwa wszelkie jarmarki powinny być bezwarunkowo zniesione, jako nader szkodliwe dla ludności wiejskiej...

W interesie małomiasteczkowych handlarzy leży to, żeby zwabić lud do miasteczka, bo zawsze można coś od niego skorzystać, tudzież za trunki i nieodzowne poczęstunki jarmarczne utargować. A więc dozwolone przepisami targi przerabiają się na jarmarki, a dozwolone jarmarki wybębniają się jako nieudane, dla powtórzenia ich w oktawę, to znowu jacyś kupcy ogłaszają, że w dniu takim a takim przybędą kupować np. trzodę chlewną, i znowu lud się zgromadza, czas roboczy często w najważniejszą porę dla rolnictwa mitrężąc.

W okolicy, gdzie mieszkam, był w tych dniach jarmark, na którym znajdowało się kilka tysięcy ludu, pomimo że pogoda była piękna i wszyscy jarmarkowicze powinni byli wozić z pola żyto do stodół, lecz odłożyli to do dnia następnego. Tymczasem nazajutrz upadł deszcz i snopy tak przemoczył, że teraz aby wyschły, potrzeba kilka dni pogody, na którą się nie zanosi. Żydzi z jarmarku skorzystali, ale lud rolniczy stracił dużo...

Starożytny zwyczaj obchodzenia «dożynków» i »okrężnego« został w pewnej liczbie dworów zaniedbany. Jest to objaw niekorzystny, który musimy zganić na tej samej podstawie, na jakiej wszyscy przyklasnęli wspólnej majówce, urządzanej robotnikom przez właścicieli jednej z fabryk warszawskich. Dawniej w każdym dworze szlacheckim na dożynki zgromadzał się lud i sąsiedzi... Czemu dziś nie wszędzie? Wszak nigdy nie było pory, w której patryarchalne i tak piękne a doniosłe starosłowiańskie zwyczaje większą czcią i zachowaniem otoczone być powinny, niż dzisiaj".

LESZEK KOCOŃ

SŁODKIE ŻYCIE

UBÓSTWO PO ŁOMŻYŃSKU

Od dawna n' pokoili mnie ludzie żyjący poniżej minimum socjalnego. Wyobrażałam ich sobie jako tłum wychudzonych, ponurych, odzianych w łachmany osobników. Rzeczywistość jak zwykle przewyższyła moje najśmielsze oczekiwania.

Oko w oko z ubóstwem stanęłam tydzień temu, niosąc do przedszkola zaświadczenie z pracy o zarobkach. Ku memu osłupieniu nędza przybrała postać mojej koleżanki, której zawsze zazdrościłam ładnych ciuchów i dobrego samopoczucia. Jak wiadomo, przyjęcie dziecka pod swe opiekuńcze skrzydła państwo uzależnia od wpisu księgowej w odpowiedniej rubryce formularza. Im kwota mniejsza, tym szanse na przedszkole większe. Ponieważ koleżanka podążała w tym samym co ja kierunku i z takim samym formularzem w garści, postanowiłyśmy skonsultować, czy wszystkie rubryki mamy w porządku. „O rety, ale z ciebie burżujka!" — usłyszałam nagle. Rozejrzałam się, by sprawdzić, o kogo chodzi. Chodziło o mnie. Wzruszyłam ramionami: „Ja jestem dotowaną przez państwo inteligencją. To ty masz warsztat, dom i wczasy w Grecji." „Tak? To popatrz!" Spojrzałam na jej formularz i zrobiło mi się słabo: dochód w jej rodzinie wynosił niespełna 20 tysięcy na osobę! Zebrałam się w sobie i spojrzałam koleżance prosto w oczy: a więc tak wygląda ubóstwo! Jak to pozory mylą. Trudno, niech jej dziecko zajmie miejsce mojego. Jakoś to wytrzymam, państwo nie da mi zginąć.

Wieczorem odwiedziła mnie inna koleżanka, też z formularzem w torebce. Tym razem było to zgłoszenie dziecka na kolonie letnie. W rubryce „Zawód ojca", widniało: „kierowca taxi", a w rubryce „Zarobki" — opieczętowana i podpisana kwota 50 tys. zł. Z innych rubryk dowiedziałam się, że mama nie pracuje, a dziecko ma jeszcze braciszka. Szybko w pamięci dodałam do zarobków jedynego żywiciela rodziny zasiłek w maksymalnej wysokości: wyszło poniżej 17 tys. zł na osobę. Nędza! Skąd więc na obliczu mojej przyjaciółki ten wyraz zadowolenia, a na jej figurze bluzka z austriackiego jedwabiu? I w ogóle co ona mi opowiada o jakimś Zakopanem, kiedy powinna stać w kolejce po zasiłek pod TPD, PCK i siedzibami innych organizacji charytatywnych? Aż strach pomyśleć, co się będzie w tych organizacjach działo, kiedy rzucą się na nie wszyscy ubodzy właściciele warsztatów, kwiaciarni, taksówek i pozostała biedota, skupiona w łomżyńskim Cechu!

OSA

FOTOGRAFIE Z MYSZKĄ

„Po paru dniach czułem się w gmachu popijarskim jak w domu i wciągnąłem się już nieźle w tryb życia szkolnego. Punktualnie o trzy kwadranse na dziewiątą woźny, wysłużony żołnierz Trofim, ujmował sznur dużego dzwonka, wiszącego u bocznego wejścia i wnet donośne dźwięki napełniały Nowy Rynek i sąsiednie ulice. Z kamienic, dworków i domków wysypywała się brać uczniowska, nieraz dojadając na ulicy śniadanie... Lekcje zaczynały się

LEKCJE

o 9.00 modlitwą, naturalnie rosyjską, i odczytaniem listy klasowej. Po trzech lekcjach, o 12.00, mieliśmy półgodzinną pauzę. O wpół do drugiej lub wpół do trzeciej wracaliśmy do domu... Tę utrapioną pierwszą lub ostatnią godzinę przeznaczano na mniej ważne przedmioty, stale na lekcje języka polskiego" — tak we wspomnieniach Bogdana Winiarskiego wyglądało życie szkolne w Łomży w ostatnich latach XIX wieku („Nad Wissą, Pissą i Narwią"). Owczesnego gimnazjalistę uwiecznił na fotografii Tyburcjusz Chodźko (oryginał w zbiorach Muzeum Okręgowego).

Tekst i fot. BOLESŁAWA DEPTUŁY



W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCOŃ.

MOJE HOBBY

W naszym przeglądzie podstawowych pojęć filatelistycznych, dziś poświęcimy słów parę tzw. frankaturze mechanicznej. Są to znaki odbijane na kopertach przez specjalnie w tym celu zaprojektowane maszyny, które zastępują przy masowej korespondencji znaczki naklejane. Pierwsze maszyny frankujące powstały na początku XX wieku, a upowszechniły się po II wojnie światowej. W Polsce wprowadzono je ok. 1927 roku; do wybuchu wojny było ich około pięćset. Po wojnie przez długie lata maszyny frankujące należały do rzadkości. Sytuacja zmieniła się dopiero w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to w Zabrzu rozpoczęto produkcję tych pożytecznych urządzeń (na licencji firmy zachodnioniemieckiej).



Na zdjęciu: jeden z klasycznych znaczków Fidżi.

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

Przyjrzyjmy się frankaturze mechanicznej z pozycji filatelistyki. Składa się ona z kilku elementów. Najważniejszy jest znak opłaty, umieszczony z prawej strony. W odpowiednim obramowaniu znajduje się nazwa poczty, godło kraju i cyfra nominału. Drugim składnikiem jest okrągły datownik z datą i nazwą urzędu pocztowego, któremu podlega maszyna. Trzecim i ostatnim elementem jest nazwa instytucji, użytkującej maszynę z upoważnienia poczty lub nakładka z napisami propagandowymi.

Dla filatelistów jest to pełnowartościowy materiał, w niczym nie ustępujący innym znakom pocztowym.

GDZIE BUDOWAĆ?

Jak i gdzie budować w Łomży? Mimo kryzysu budownictwa, nie spada zainteresowanie nabywaniem działek przez inwestorów prywatnych. Zaczynają też wreszcie powstawać małe spółdzielnie mieszkaniowe. I jedni, i drudzy chcą budować przede wszystkim wolno stojące domki jednorodzinne, co przy obecnym głodzie terenów jest niemożliwym do spełnienia luksusem. Duże spółdzielnie mieszkaniowe (ŁSM i „Perspektywa") również wznoszą swoje bloki na ostatnich wolnych skrawkach ongiś przyznanych przez miasto terenów.

Problem nie polega na tym, że Łomża w ogóle nie ma przestrzeni do rozwoju. Główna przeszkoda w pozyskiwaniu nowych terenów budowlanych tkwi w tym, że znajdują się one w rękach prywatnych, a w kilku przypadkach są nawet zabudowane i zamieszkane. Pertraktacje z właścicielami gruntów i nieruchomości w sprawie ich wykupu stają się coraz trudniejsze. Najdrażliwszym tematem jest cena ziemi. I tak np. wspólnota wiejska Łomżyca, do której należy ok. 15 ha nieużytków, sąsiadujących z osiedlem „Maria" Młodzieżowej Spółdzielni ZSMP, zażądała od miasta po 5 tys. zł za 1 metr kwadratowy, czyli 750 mln zł za całość. Miejski Fundusz Gospodarki Gruntami nie jest w stanie udźwignąć takiego wydatku. Tymczasem w ZSMP-owskiej spółdzielni na rozpoczęcie budowy domów z niecierpliwością czeka 250 osób. Właściciele terenów z Pociejewa i ul. Strzelców Kurpiowskich żądają jeszcze więcej — po 6—8 tys. za 1 metr kwadratowy. Wprawdzie w grę wchodzą tam mniejsze obszary (ok. 40 działek tzw. szeregówki) ale i tak sprostanie warunkom postawionym przez właścicieli będzie trudne.

Nowa sytuacja w obrocie terenami budowlanymi (usankcjonowanie cen rynkowych) obnażyła słabość dotychczasowych praktyk. Przede wszystkim — wobec eskalacji cen — niewydolny jest Fundusz Gospodarki Gruntami, z którego pochodziły i pochodzą środki na zakup terenów. Dotychczas składały się na niego m.in. drobne opłaty z tytułu dzierżaw wieczystych oraz niewielkie dotacje państwowe. W obliczu rynkowych cen gruntów fundusz ten jest zbyt mały, by przy jego pomocy miasto mogło aktywnie uczestniczyć w przygotowywaniu terenów budowlanych. W efekcie ci wszyscy, którzy ubiegają się o działki, mogą się spodziewać wyłącznie mitręgi i piętrzenia się kłopotów. Nieszczęść owych doświadcza już w tej chwili Młodzieżowa Spółdzielnia ZSMP, a także Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Starówka", zainteresowana budową wolno stojących domków jednorodzinnych.

Kuracją wzmacniającą dla Funduszu Gospodarki Gruntami ma być — wprowadzona w ubiegłym roku przez Miejską Radę Narodową — zasada licytacji przy sprzedaży działek inwestorom. Pierwsza taka licytacja odbędzie się w tym roku — pod młotek pójdzie 39 działek szeregowych w Pociejewie i 40 przy ul. Strzelców Kurpiowskich. Są to, niestety, jedyne tereny, na których będzie można zarobić w najbliższych dwóch — trzech latach. Czy wpływy z licytacji wystarczą na wykupienie miejsca dla spółdzielni ZSMP-owskiej?

W planach miasta po roku 1990 całe budownictwo mieszkaniowe — i to wielkopłytowe, i jednorodzinne — przeniesione zostanie na nowe, dziewicze tereny. Koncepcja tzw. osiedla Zachód znajduje się już na deskach projektantów. By jednak tereny owe przygotować, również muszą znaleźć się odpowiednie środki. (mak)

Więcej grodzkie

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

ZRODZONA Z KOMPROMISU

Ludowo-Narodowym, zaś lewica i centrum składały się, każda, z czterech partii.

Endeckiemu Związkowi Ludowo-Narodowemu, w liczbie od 107 do 140 posłów, przewodził prezes Wojciech Korfanty oraz Stanisław Głąbiński, Stanisław i Władysław Graboscy, ks. Kazimierz Lutosławski i inni.

Centrum stanowiło: Polskie Zjednoczenie Ludowe z Królestwa i Stronnictwo Katolicko-Ludowe z Galicji (którym przewodzili księża Wacław Bliziński i Szczęsny z Bolesławem Fichną) i najliczniejszy w tej grupie PSL „Piast" z Witosem i Kiernikiem.

W lewicy najmniejsza była grupa inteligencko-radykalna, najliczniejsza zaś PSL „Wyzwolenie" — 58 posłów; Związek Polskich Posłów Socjalistycznych miał 33 członków, w większości o dużym doświadczeniu parlamentarnym, doskonałych taktyków. Przewodził im porywający mówca o poważnym wyglądzie, Ignacy Daszyński, a poza nim — wiele znakomitości: Jędrzej Moraczewski, Kazimierz Pużak, Mieczysław Niedziałkowski, Herman Diamand, Herman Liberman. Wśród 13 członków PSL „Lewicy" znaleźli się: Jan Stapiński, Tomasz Dąbal, Józef Putek oraz słynny ks. Eugeniusz Okoń, demagogiczny mówca, grający na sentymentach i emocjach, fizyczne przeciwieństwo innego słynnego księdza-oratora, Kazimierza Lutosławskiego: nieduży, grubawy i niezbyt dbający o świeżość swej sutanny.

Zadaniem każdego Polaka powinna być praca usilna a cicha, nie wiążąca się przesadami, nad podniecającem moralnem i materyalnem naszej ojczyzny.

Zygmunt Wyrzykowski

Mniejszości narodowe grupowały się w kole żydowskim (10 posłów) i w klubie niemieckim (2). Ośmiu posłów nie zgłosiło żadnej przynależności klubowej i zwano ich „dzikimi".

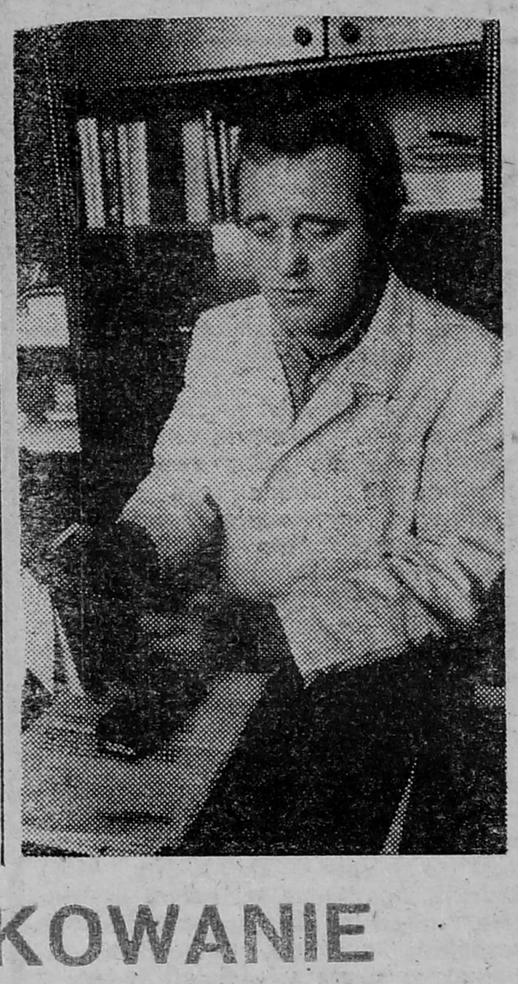
Struktura polityczna Sejmu nie była stabilna: z 10 klubów na początku, rozrosła się do 17 przy końcu kadencji. Nastąpiły bowiem rozłamy wśród ludowców i endecji, zradykalizował się chłop Tomasz Dąbal z PSL „Lewicy" i robotnik z PPS — Stanisław Łańcucki, którzy utworzyli Frakcję Posłów Komunistycznych.

WALKA POLITYCZNA, toczącą się w Sejmie, uwidaczniała się zarówno podczas plenarnych dyskusji, jak i w interpelacjach. Tych ostatnich było około 4 tysiące, co jest liczbą znaczną zważywszy, że interpelacja musiała być sformułowana na piśmie i podpisana przez co najmniej 15 posłów. Znalazła się wśród nich zarówno tak nietypowa, jak — zgłoszona przez PPS, NPR, „Piasta" i „Wyzwolenie" — przeciw nadużywaniu przez posła ks. Kazimierza Lutosławskiego mandatu *„dla celów zohydzania, z pobudek partyjnych, urządzeń państwowych, obrazy rządu i obniżenia autorytetu władzy u ludności państwa"* (głównie agitacja przeciw Piłsudskiemu) oraz liczne i bardzo typowe, dotyczące nadużywania uprawnień przez policję i żandarmerię, złego zaopatrzenia w żywność (co w niektórych rejonach kraju doprowadzało do przypadków śmierci głodowej), niewłaściwego wymiaru podatku, bezprawnych rekwizycji, pobierania zawyżonych opłat za posługi religijne, nadużywanie religii dla celów politycznych.

Obok interpelacji przeciw prześladowaniu strajkujących, zdarzały się przeciwne — żądające wzmożenia ich surowości; obok protestujących przeciw likwidacji różnych instytucji robotniczych, zakazowi działalności Rad Delegatów — tak ekstremalne, jak żądanie ks. Lutosławskiego, by uznać działalność komunistyczną za zbrodnię stanu (nie podzieliła go większość po-

CIĄG DALSZY NA STR. 7

O łomżyńskich innowacjach w systemie płac służby zdrowia — z lek. med. Markiem Mindą, dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży — rozmawia Gabriela Szczęsna.



GABRIELA SZCZĘSNA: — Pierwsze podwyżkowe emocje za Wami. Dodatkowych przysporzył Pan pracownikom, dokonując w rządowym systemie płac niemalże rewolucji. Co się w nim Panu tak nie podobało?

MAREK MINDA: — Właściwie jedno: brak wartościowania pracy. Uposażenie lekarzy, przewidziane w taryfikatorze Ministerstwa Zdrowia w dużym stopniu uzależnione zostało od miejsca zatrudnienia. Na przykład: płaca lekarza w przychodni rejonowej czy ośrodku zdrowia była wyższa od pracującego w szpitalu, choćby wszyscy trzej mieli to samo wykształcenie i umiejętności. Lekarz w wiejskim ośrodku zdrowia osiągał zarobki ordynatora oddziału zabiegowego i o 4 tys. zł wyższe od szefa oddziału niezabiegowego.

PORZĄDKOWANIE BIAŁEJ KIESZENI

Kolejna kwestia to tzw. dodatki deficytowe. Ministerstwo sporządziło listę oddziałów, w których pielęgniarki otrzymywały dodatek, jak pokazało życie, za nazwę oddziału, bowiem była ona rejestrem braków kadrowych występujących prawdopodobnie w szpitalach warszawskich, lecz nie odzwierciedlała rzeczywistości „terenowej".

Zastrzeżenia budziło też potraktowanie pracowników gospodarczych i obsługi oraz niektórych stanowisk administracyjnych, np. inżynier zatrudniony w szpitalu, zwykle specjalista, otrzymywał niższe zarobki niż instruktorka pielęgniarstwa ze średnim wykształceniem.

Kontrowersje rodził dodatek za wysługę lat. Taryfikator Ministerstwa przewidywał go za przepracowanie od 5 do 20; nic poniżej, nic powyżej. Niewłaściwe jest również określenie dodatków deficytowych za braki kadrowe w poszczególnych oddziałach, bowiem szpitale mają różną strukturę zatrudnienia.

Nie było więc żadnej rewolucji, lecz zdrowy rozsądek, który wykazała Rada Szpitala; nie ja sam, na szczęście.

— Zdrowy rozsądek, czyli zdrowe kryteria. Jakie?

— Przede wszystkim chcieliśmy skończyć z dotychczasową, od dziesięcioleci wszechwładnie panującą praktyką płacenia za przychodzenie do pracy. Nasz projekt uzależnia wysokość płacy zasadniczej od wykształcenia i umiejętności. Działalność medyczna to szczególny rodzaj „usług", o jakości których decyduje przede wszystkim wiedza i ustawiczne doskonalenie się.

Drugi składnik uposażenia stanowi premia, która naszym zdaniem powinna być jednocześnie czynnikiem motywacyjnym, a stanie się nim wtedy, gdy będzie odpowiednio wysoka. Minimalną określiliśmy na 10 proc. płacy zasadniczej, maksymalna — nieograniczona. Fundusz premiowy wynosi średnio 30 proc., a do dyspozycji kierowników poszczególnych jednostek organizacyjnych szpitala pozostawiliśmy 20 proc. Tu wyjaśnienie: o podziale premii decyduje nie sam szef jednostki, lecz zespół ludzi, który tę kwotę wypracował.

— A jak było przy kasie?

— Średnia podwyżka płacy wynosiła od 12 do 35 tys. zł, co zlikwidowało bezsensowne dotychczas dysproporcje, gdy np. kucharka miała niemalże identyczne zarobki jak lekarz z I stopniem specjalizacji.

Pielęgniarki otrzymały średnio 20 tys. zł podwyżki. Ludzie o tych samych kwalifikacjach i jednakowym stażu pracy mają to samo wynagrodzenie zasadnicze. Nie znaczy to jednak, że biorą z kasy takie same pieniądze, bowiem o różnicach decyduje przede wszystkim premia. Co do wysługi lat: będziemy wypłacać dodatkowo 5 proc. za każde przepracowane 5 lat powyżej 20 i 3 proc. po 2 latach pracy. Wbrew przewidywaniom, strajku nie było.

— Nie uwierzę, że wszyscy odeszli zadowoleni. Ile osób zjawiło się u Pana z pretensjami?

— Na prawie 2 tys. pracowników — kilka. Problem leżał w przekonaniu ludzi do systemu wartościowania ich pracy, co chyba w pełni nam się udało, bowiem bardzo trudno znaleźć argument przeciwko wykształceniu i umiejętnościom.

Nasz system daje możliwość wysokich zarobków tym, którzy pracują, a nie tylko przychodzą do pracy.

— Warunki do samooceny idealne. Czy przewidział Pan także skutki?

— Mam nadzieję, że skończą się wieczne pretensje pod adresem dyrekcji, a przeniosą na płaszczyznę pracownik — pracownik. Ludzi poznaje się podobno najlepiej przy wspólnej pracy. Jest okazja.

— Wiem, że z tym zmodyfikowanym taryfikatorem dotarliście do „okrągłego stołu". I co dalej?

— Nasz projekt został przyjęty w zespole do spraw reformy opieki zdrowotnej i pomocy społecznej, powołanym przy „okrągłym stole", i jest w obróbce. Reforma w służbie zdrowia ma być przeprowadzona do końca 1992 r. Zgodnie z tymi założeniami działalność medyczna miałaby się samofinansować, uwzględniając rachunek kosztów, którego dzisiaj nie ma. Osią reformy jest po prostu system finansowania.

W tej chwili wiadomo, ile pieniędzy potrzebują pracownicy poszczególnych jednostek organizacyjnych szpitala. Kwota ta zostanie im przedstawiona z propozycją zmian kadrowych w granicach wypłaconego funduszu. Innymi słowy: im mniej ludzi w oddziale, tym więcej pieniędzy na każdego pracownika. Liczymy na to, że redukcja etatów odbędzie się w sposób naturalny: kiepski pracownik sam się zwolni.

— Zadowolony z zarobków lekarz, zadowolony z lekarza pacjent. Czy taka będzie prawidłowość?

— Tak, jeśli dostaniemy odpowiednie fundusze na ochronę zdrowia, bez zaglądania do lekarskiej kieszeni, i zmienimy organizację pracy.

— Dziękuję za rozmowę.

kontakty kontaktów

Chore podroby

Pragnę, aby mój list był przestrogą dla innych. W marcu udałam się do hali targowej na osiedlu Południe, aby kupić mięso. Zauważyłam, że w stoisku ob. Długozimy z Dobrzyjałowa w reklamówce znajduje się cała wątroba. Zapytałam o cenę, a ponieważ była przystępna, poprosiłam o kilogram. Sprzedająca, odwrócona do mnie tyłem, odkroiła część wątroby, zawinęła w papier i już zapakowaną mi podała.

Kiedy w domu przygotowywałam obiad i rozkroiłam wątrobę, zauważyłam na niej różnej wielkości białe guzy. Pokazałam je synowi, ale razem stwierdziliśmy, że przecież w hali nie może być sprzedawane mięso z chorego tucznika. Usunęłam więc większe guzy, przygotowałam obiad, a część wątroby pozostawiłam jako dodatek do pasztetu.

Zmieniona wątroba nie dawała mi jednak spokoju i przed godziną piętnastą pojechałam do Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży. Tam fachowcy obejrzeli wątrobę i zgodnie stwierdzili, że jest to bąblowiec. Kazali też wyrzucić zakupiony towar i udać się do lekarza po odpowiedni lek, gdyż najłatwiej jest bezpośrednio po spożyciu unieszkodliwić pasożyta. Udałam się więc do lekarza, ale nikt nie chciał mi wydać leku bez stwierdzenia powyższego faktu na piśmie. Znowu powędrowałam do lecznicy, ale nie otrzymałam wyniku na piśmie, bo wątroba nie była badana. Polecono mi przyjść następnego dnia. Wtedy otrzymałam orzeczenie, że wątroba nie nadawała się do spożycia z uwagi na liczne ogniska chorobowe. Zapewniono mnie przy tym, że są to ogniska martwe i nieszkodliwe.

Wróciłam do domu. Odkroiłam nowy kawałek wątroby i zaniosłam ją do badania osobie spoza lecznicy. Osoba ta potwierdziła istnienie bąblowca.

Zastanawiam się, dlaczego tak ze mną postąpiono. Zostałam przecież oszukana przez nieuczciwego hodowcę, a moja rodzina poniosła konsekwencje tego oszustwa.

ZOFIA KOTOWSKA
Łomża

OD REDAKCJI: ustaliliśmy, iż ob. Długozima z Dobrzyjałowa przed przywiezieniem mięsa do halę hargową w Łomży, badał je w lecznicy w Małym Płocku. Stwierdzono wówczas, jak nas poinformował kierownik tamtejszej lecznicy, lek. wet. Mieczysław Kosakowski, iż 20 dekagramów wątroby nie nadaje się do spożycia ze względu na obecność pojedynczych ognisk chorobowych. Próbka wątroby, wyjaśnił lek. wet. Antoni Szymański z Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży, nabytej na hali i dostarczonej przez klientkę do Zakładu Higieny Weterynaryjnej została poddana specjalistycznym badaniom. Badania te nie wykazały bąblowca, choć istniało takie podejrzenie.

podziękowanie

Za pośrednictwem tygodnika „Kontakty" chciałbym serdecznie podziękować ob. Mieczysławowi Wareckiemu, dyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych w Szczuczynie. Do 1963 roku pracowałam w zespole jako kucharka. Od tego czasu przebywam na rencie, ale mimo upływu lat czuję się nadal pracownikiem. Dzięki życzliwości dyrektora czuję się związana ze środowiskiem, ciągle czuję się potrzebna. Nigdy nie zapomina się o mnie w Dniu Kobiet, korzystam z funduszu socjalnego, z wczasów pracowniczych, otrzymuję zapomogi.

W czasie ciągłego pośpiechu i zaniku więzi międzyludzkich, ta opieka i troska byłych współpracowników cieszy ogromnie. Dziękuję.

MARIANNA PIASECKA
Szczuczyn

pomysł do kupienia

WYŁOM W MONOPOLU

Z CIEKAWOŚCIĄ przeczytaliśmy artykuł „Skubanie" („Kontakty" nr 7/89). Myślimy, że zawarta w nim zachęta do dokonywania wyłomów w monopolu banków spółdzielczych, warta jest szerszego podjęcia, bowiem jeden punkt kasowy GS „Samopomoc Chłopska" w Jedwabnem wiosny jeszcze nie czyni.

Łomżyńskie to przecież nie tylko piękne krajobrazy, jak na razie czyste powietrze i tradycje ludowej kultury, ale również bogaty region rolniczo-hodowlany, a coraz częściej — także turystyczny oraz przemysłowy. Nie brakuje tu zapewne wolnych zasobów finansowych, choć niesprawne i niemotywacyjne działanie dotychczasowych instytucji bankowych sprawia, że wykorzystanie tych środków w obrocie jest wysoce niedostateczne. Oszczędności, tak złotowe, jak i dewizowe, leżą niejednokrotnie w pończochach, podczas gdy miejscowych rolników i rzemieślników „dławi" równocześnie brak płynnej gotówki. Dzieje się tak w okresie usilnych zachęt do rozwijania indywidualnej przedsiębiorczości. Jest to najzwyklejsze marnotrawstwo, po obu stronach. Jedni, posiadający, nie zarabiają (kapitał leży bowiem bezproduktywnie, nie przynosząc dochodu), drudzy zaś marnują inwencję twórczą, nie mogąc zdobyć środków niezbędnych do uruchomienia interesu bądź dalszego rozwoju i doinwestowania produkcji.

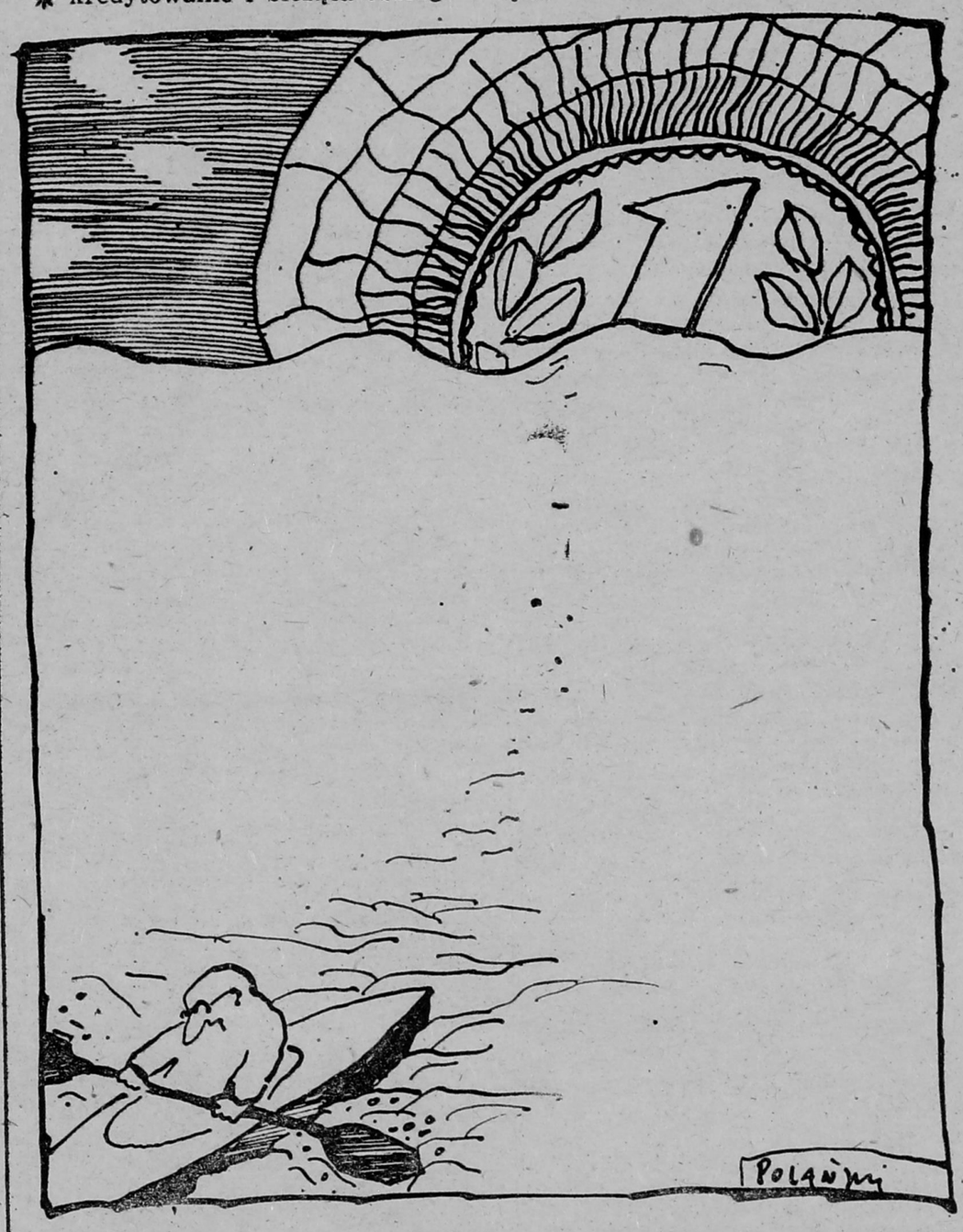
Czy w takiej sytuacji nie warto by wysunąć idei utworzenia prywatnego banku na skalę regionalną? Zgodnie z obowiązującym od lutego br. znowelizowanym prawem bankowym, jest to już obecnie możliwe i całkiem realne, przy spełnianiu jedynie wymaganych ustawą warunków koniecznych, tj. za zgodą prezesa Narodowego Banku Polskiego w porozumieniu z Ministerstwem Finansów, z zachowaniem trybu przewidzianego Kodeksem handlowym (z 1934 r.) dla spółek akcyjnych.

Mógłby to więc być bank prywatny w formie spółki akcyjnej, o nazwie na przykład — Łomżyński Bank Kredytowy SA, z siedzibą w Łomży. Byłby to bank otwarty dla wszystkich. Kapitał zakładowy zebrany by został drogą sprzedaży akcji: ograniczonej ilości akcji imiennych (dla założycieli banku) oraz zdecydowanej większości akcji na okaziciela (dla wszystkich pozostałych zainteresowanych).

JEŚLI ZAŁOŻYMY, że dla podjęcia działalności wystarczyłaby suma 500 milionów złotych (a całkiem prawdopodobne, że udałoby się zebrać i 1 mln zł), to przy nominalnej wielkości jednej akcji opiewającej na kwotę 50 tysięcy złotych, trzeba byłoby wypuścić na początek 10 000 akcji. Myślimy, że nie są to liczby przesadzone. Powodzenie operacji Banku PKO w konkursie „50 milionów" z początku br. może sugerować, że dość znaczna część społeczeństwa — mimo przejawów wielu niedostatków i trudności — jest wciąż jeszcze w posiadaniu niemałych rezerw finansowych (w tym również gotówkowych). Z ogólnej liczby akcji, dajmy na to 10 proc., a więc 1000 sztuk, mogłyby stanowić akcje imienne (dla udziałowców — założycieli Banku), reprezentujące łącznie kapitał 50 mln zł, zaś pozostałe 90 proc., tj. 9000 sztuk, byłoby rozsprzedawane w wolnej sprzedaży jako akcje na okaziciela, o łącznym kapitale 450 mln zł nominalnie. Oczywiście, statut tworzonego banku winien dopuszczać w przyszłości dalsze emisje akcji, zakładając pomyślny rozwój banku i rosnące jego potrzeby kapitałowe.

Czym mógłby się zająć nowo tworzony Bank? Nie pretendując bynajmniej do wyczerpującego określenia zakresu jego przyszłej działalności, o czym zadecydują już sami akcjonariusze, wydaje się, że można by zaproponować na początek podjęcie przezeń następujących czynności bankowych:

* przyjmowanie wkładów (konkurencyjnie oprocentowanych!) oraz udzielanie, zwłaszcza krótkoterminowych, kredytów na potrzeby płatnicze i inwestycyjne mieszkańcom regionu łomżyńskiego,
* przejmowanie w miarę możności bieżącej obsługi rozliczeniowej regionalnych producentów rolnych (rolników!), rzemieślników i wytwórców usług,
* kredytowanie i bieżąca obsługa lokalnego budownictwa oraz produkcji materiałów budowlanych,
* inne rodzaje działalności bankowej, wspierającej rozwój lokalnej przedsiębiorczości typu: nabywanie (i zbywanie) udziałów w nowo powstających spółkach, pośrednictwo w obrocie nieruchomościami itd.,
* ewentualnie uruchomienie kantoru wymiany walut w Łomży.



OILE BANK „RUSZY" i będzie dobrze prosperował (czytaj: przynosił zyski akcjonariuszom), dlaczego by nie rozważyć następnie rozszerzenia jego działalności na dalsze sfery życia gospodarczego i ewentualnie większy zakres terytorialny? W tym również na pełniejszy obrót dewizowy, włącznie z finansowaniem transkacji handlu zagranicznego, przy czym można by wówczas pragmatycznie pomyśleć zarówno o przejmowaniu wkładów, jak i udzielaniu kredytów w „twardych" walutach wymienialnych. Nie zapominajmy przecież o tysiącach rodaków, przebywających na stałe lub czasowo za granicą (w USA, Kanadzie i gdzie indziej), gotowych zapewne do ulokowania swoich oszczędności w prywatnym banku, którego mogliby być również akcjonariuszami.

Utworzenie tego rodzaju prywatnego banku wydaje się już dzisiaj zadaniem na tyle realnym, co i wysoce opłacalnym interesem dla wszystkich gotowych uczestniczyć w tym przedsięwzięciu.

Powtórzmy raz jeszcze, obecny run na przedsiębiorczość przy równoczesnym wyraźnym głodzie gotówki i kredytu czyni wszelkie nowe instytucje typu banków czy kas spółdzielczych niezwykle pożądanymi: w miarę pozyskiwanego zaufania ułatwiać będą one gromadzenie i wykorzystywanie rozproszonych, prywatnych zasobów kapitałowych. Oczywiście na warunkach rynkowego, konkurencyjnego oprocentowania przyjmowanych wkładów (depozytów), jak i — nieco bardziej elastycznego — udzielanych kredytów. Business ten musi być intratny, w sytuacji gdy sami udziałowcy — poprzez wybrany większością akcjonariuszy Zarząd Banku (corocznie weryfikowany udzieleniem bądź nieudzieleniem mu absolutorium na Walnym Zgromadzeniu) — decydować będą komu i ile kredytu dać, komu zaś pożyczki, z istotnych powodów, odmówić.

OILE MĄDRZE i energicznie prowadzony Bank spowodowałby uruchomienie choćby pewnej części prywatnych, lokalnych oszczędności, byłby to już duży sukces. A jeśli na dodatek przyczyniłby się do osłabienia i dalszego rozbicia „okowów" monopolu bankowego w Polsce, można będzie tylko się cieszyć...

Jak się państwu podoba taka idea i świadomie nie do końca jeszcze opracowany projekt (pozostawiamy w nim bowiem miejsce dla inicjatywy i inwencji państwa)?

LUCYNA FORTINI i MICHAŁ ŁYTKO

Spółka z o.o. „Malwa"

* Por. art. 13 ustawy „Prawo bankowe" z 31.01.89 r. (Dz.U. nr 4/89, poz. nr 21).

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

ZRODZONA Z KOMPROMISU

słów, a szczególne uczulenie Kazimierza Lutosławskiego na komunizm zrodziło się w latach 1915—1918, gdy — przebywając w Moskwie — obserwował działalność bolszewików i polskich komunistów. Widział ich nadużycia, a także zbrodnie. Wśród ofiar represji znaleźli się m.in. dwaj jego rodzeni bracia, Marian i Józef, rozstrzelani 5 września 1918 r. w podmoskiewskim lasku. Ich „zbrodnią" były przede wszystkim ich poglądy).

Dwanaście interpelacji dotyczyło naruszenia przez władze nietykalności poselskiej. Sejm uchwalił rozszerzenie immunitetu poselskiego, czyli wyłączenie spod odpowiedzialności karnej nie tylko za działalność w Sejmie, lecz i poza nim. Chodziło o to, by posłowie mogli w sposób nieskrępowany przedstawić swe poglądy. W przypadku innych uchybień wobec prawa o uchyleniu immunitetu decydował parlament. W praktyce skorzystał z tej możliwości tylko raz, wydając sądowi posła Tomasza Dąbala za głoszenie rewolucyjnych poglądów.

Nie zawsze też sami posłowie dbali o wzajemne respektowanie swej godności osobistej, a także nietykalności cielesnej. Świadczy o tym atmosfera towarzysząca tzw. aferze Dojlidy. Oto fragment stenogramu z dyskusji sejmowej: *„Wrzawa i różne okrzyki. Poseł Putek: «Kanalia». Poseł Bryl uderza posła Putka. Głosy: «Biją się w Sejmie. Bandyci»".*

Barwne, głośne i skandalizujące wypadki nie powinny jednak pomniejszać wagi pracy posłów. Sejm Ustawodawczy należał z pewnością do bardzo pracowitych. W ciągu niespełna 4 lat kadencji odbyły się 342 posiedzenia plenarne (średnio co 4—5 dni), kilka tysięcy zebrań komisji problemowych, liczne spotkania poselskie. Sejm pracował ponadto w ogromnie trudnym okresie scalania ziem, konfliktów granicznych, wojny polsko-radzieckiej, zabiegów dyplomatycznych na arenie międzynarodowej, zacierania wewnętrznych podziałów i różnic dzielnicowych po rozbiciu na zabory, tworzenia państwowości.

Posłowie przygotowali i uchwalili 571 ustaw. Większość z nich odnosiła się do organizacji aparatu administracyjnego i wymiaru sprawiedliwości (166) oraz skarbu państwa (181). Istotną część stanowiło ustawodawstwo socjalne: regulacja stosunków pracy w rolnictwie, system ochrony drobnych dzierżawców, a także lokatorów. Wprowadzono ustawowe obowiązki: zagospodarowywania nieużytków rolnych, ubezpieczeń społecznych, urlopów pracowniczych.

ODBUDOWA KRAJU również znalazła odbicie w ustawach, które regulowały zarówno zaopatrzenie ludności w drewno, jak i duże zamierzenia inwestycyjne. Najważniejszym z nich, bo dotyczącym chłopów stanowiących ponad 70 proc. ludności, a zarazem najtrudniejszym, była reforma rolna. Dwa główne zagadnienia wymagały rozstrzygnięcia: czy mają nią być objęte dobra martwej ręki (czyli kościelne) oraz określenie maksimum nie podlegającego wywłaszczeniu. Daszyński przypominał: *„Chłop krwią ziemię swoją dwukrotnie okupił i ziemi tej stał się prawnym, oczywistym właścicielem".* Ksiądz Okoń dowodził, że majątki ziemskie, szczególnie duże, są kulą u nogi duchownych, którzy nie mogą być dobrymi rolnikami i dobrymi duszpasterzami, a poza tym są okazją do deprawacji. Apelował do endeckich księży: *„Ginącej szlachty i obszarników nawet wy nie uratujecie!... Szlachetczyzna się już nie dźwignie! Dzisiejsza Polska, którą Bóg dał — to Polska ludowa!"* Głosowanie było trudne, kilkakrotne. Sprawa zjednoczyła niemal wszystkich posłów chłopskich, niezależnie od partyjnej przynależności. 10 lipca 1919 r., większością jednego głosu, wygrało stanowisko ludowców. Miało ono jednak moc uchwały, w istocie — bardziej manifestu niż ustawy. Dopiero rok później, 13 lipca 1920 r., gdy front wojny polsko-radzieckiej zbliżał się w okolice Warszawy, została ponow-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

CIĄG DALSZY ZE STRONY 7

ZRODZONA Z KOMPROMISU

nie uchwalona, by zmobilizować chłopów do obrony państwa. I zadanie swe ustawa spełniła. Realizacja jednak przebiegała powoli, zarówno ze względu na opór obszarników, jak i na inflację. W najwyższym tempie przebiegała w latach 1926—28. Ogółem, w czasie II Rzeczypospolitej, chłopi przejęli ponad 3 mln ha z wielkiej własności, czyli blisko 80 proc. ziemi ustawowo przewidzianej do reformy

JESZCZE WAŻNIEJSZYM, bo „tytułowym" zadaniem Sejmu Ustawodawczego było przygotowanie i uchwalenie ustawy zasadniczej, tj. konstytucji. Pracował nad nią pod przewodnictwem prezydenta Krakowa, Jana Kantego Fedorowicza, Klub Pracy Konstytucyjnej, złożony z konserwatywnych oraz demokratycznych prawników (kilku — pochodzenia żydowskiego, jak znany „lew salonowy", uwodziciel kobiet i równie świetny adwokat, Natan Opoka-Loewenstein).

Rząd również przesłał Sejmowi swój projekt konstytucji, przygotowany przez zespół historyka krakowskiego, prof. Michała Bobrzyńskiego. Przewidywał on silną władzę wykonawczą (prezydent miał być niezależny od parlamentu) oraz dwie izby parlamentu. Został bardzo nieprzychylnie przyjęty przez wszystkie kluby. Wpłynął jednak, podobnie jak projekty klubów i Pracy Konstytucyjnej, „Wyzwolenia", PPS-u i Związku Ludowo-Narodowego, do komisji konstytucyjnej Sejmu, której przewodniczyli kolejno Władysław Seyda, Maciej Rataj i Edward Dubanowicz (wiceprzewodniczył Kazimierz Lutosławski). Tekst projektu rodził się przez 15 miesięcy na 109 posiedzeniach. Dużą przeszkodą była toczą-ca się wojna polsko-radziecka, a gdy 8 lipca 1920 r. komisja przedstawiła projekt pod obrady plenarne, okazało się, że prace Sejmu trzeba przerwać ze względu na ofensywę nieprzyjaciela.

Wrócono do nich we wrześniu. Debata była bardzo ostra, czasem wręcz dramatyczna. Bodaj żadnego artykułu nie uchwalono jednogłośnie, a wiele — nieznaczną przewagą głosów. Spierano się nawet o brzmienie poszczególnych zdań, żądano imiennego głosowania nad niektórymi artykułami. Ogromne kontrowersje wywołała sprawa Senatu (PPS organizowała nawet strajki protestacyjne), zatwierdzonego kilkoma głosami przewagi.

Chociaż w drugim głosowaniu, 5 lutego 1921 r., prawica przeforsowała wiele swych postulatów, poszła jednak wkrótce na kompromisy uznając, że nieporozumienia w parlamencie mogą się odbić negatywnie na przebiegu plebiscytu na Górnym Śląsku. Usunięto więc m.in. instytucję wirylistów z Senatu, sformułowanie o katolickiej szkole wyznaniowej, zrównano kadencje obu izb oraz stworzono możliwość dokonania przez następny Sejm rewizji konstytucji większością 315 głosów.

17 marca 1921 r., w odświętnej atmosferze, konstytucja, zwana później marcową, została uchwalona ogromną większością głosów. Nawet przedstawiciel PPS — która wcześniej ogłosiła, że nie pod wszystkimi artykułami, jako niedemokratycznymi, może się podpisać — Mieczysław Niedziałkowski w imieniu swej partii oświadczył: *„PPS uważa niemniej za obowiązek stwierdzić w obliczu kraju i całej partii robotniczej, że z dniem uchwalenia konstytucji Polska staje w rzędzie nowożytnych państw demokratycznych".*

KONSTYTUCJĘ OTWIERAŁ zamieszczony na stronie tytułowej wstęp, którego autorem był poseł łomżyński, ks. Lutosławski. Brzmiał on następująco: *„W imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Ma-*

CIĄG DALSZY NA STR. 9

ŚRODA:

miesiąc stania?

W poniedziałek w dzienniku TV ogłoszono komunikat: można by go tak streścić — wcale nas nie cieszy wąsze zainteresowanie. Zrobimy wszystko, by wniosek nie został „opracowany".

Tysiącom turystów, pseudoturystów, handlarzom, gastarbeiterom powiedziano „stop". Kto do soboty, 15 kwietnia, zdobędzie wizę na zaproszenie, ten pojedzie Potem obowiązują nowe zaproszenia, zaświadczenia, ubezpieczenia. Możliwym też będzie wyjazd na konto (drobiazg — 50 marek dziennie).

Pięć list, ponad tysiąc osób. Ale już są następni, już spisują szóstą i siódmą listę. Od godziny 7.00 do 9.00 sprawdzanie nazwisk. Nieobecny — wyrzucony z kolejki. Ulica Walecznych pełna; milicjanci pilnują swobodnego dostępu do ambasady przy sąsiedniej Katowickiej. Tam kolejki ustawiają się od godziny ósmej. Trzy bramki rozdzielają interesantów: pierwsza — paszporty służbowe, dyplomatyczne i biura podróży, druga — z promesami i trzecia — pozostałe wizy (najbardziej szturmowana).

W kolejce niepewność. — Co oni zrobią? — A ja wiem? Już mnie gęba boli od mówienia — „Dżins" z listą numer trzy, denerwuje się — dawali po sto wiz. Wczoraj wpuścili trzydzieści. Ile dzisiaj? Czy to ode mnie zależy? Ludzie!

— Mogą dać wizę i zatrzymać na granicy. Wszystko mogą — mówi starszy mężczyzna (Katowice).

Blondynka w fiolecie ma „Życie Warszawy". — Słuchajcie. „Nawet wiza wbita do paszportu nie musi oznaczać zezwolenia na wyjazd do RFN. Będą dodatkowe sprawdzenia przez oficerów Grenschutzu..." I dalej: „Stefan Staniszewski powiedział, że decyzja władz RFN, przyjęta z zaskoczeniem i ze zdziwieniem, nie koresponduje z ustaleniami, podjętymi niedawno podczas posiedzenia KBWE w Wiedniu".

— Nie chcą nas. Mają prawo. — Dwaj z Poznania.

Ktoś głośno liczy: — 30 osób dziennie, mam numer 927, ponad miesiąc stania! Numer daleko za rogiem. Nie ma żadnych szans, by dostać wizę w piątek.

— Co pan tak kraczesz. Zawsze można liczyć na cud.

— Ale nie u Niemców — siwowłosa kobieta (Wrocław).

„Dżins" z Grajewa jedzie już drugi raz. Mówi, że w zeszłym roku wydawano po 1200 wiz dziennie. A on i tak nie stał, bo się wkręcił na początek. I jeszcze wziął paszporty kolegów. Wtedy tak nie sprawdzali, jak teraz.

— Najważniejszy piątek. Może wtedy wejdą wszyscy?

Dziewczyna w okularach jest niespokojna. Stoi tu za swoją przyjaciółkę; przyjechała z Zabrza, Dorota dzisiaj ma odebrać paszport, zjawi się jutro. — Ale cały ten wyjazd... jest tajemny. Gdyby rodzice Doroty się dowiedzieli, to by ją chyba zamknęli w domu. — Stara Śląska rodzina, walczyli o polskość, dziadek nie podpisał volkslisty, był prześladowany, a teraz ona ma jechać pracować u Niemców? Gorzej. Ona chce tam zostać na stałe. Koleżanka już znalazła jej pracę, czeka. Dorota jest pielęgniarką. — Pojedzie, a potem mnie ściągnie — mówi ta w okularach.

— Robić tutaj, za te pieniądze?

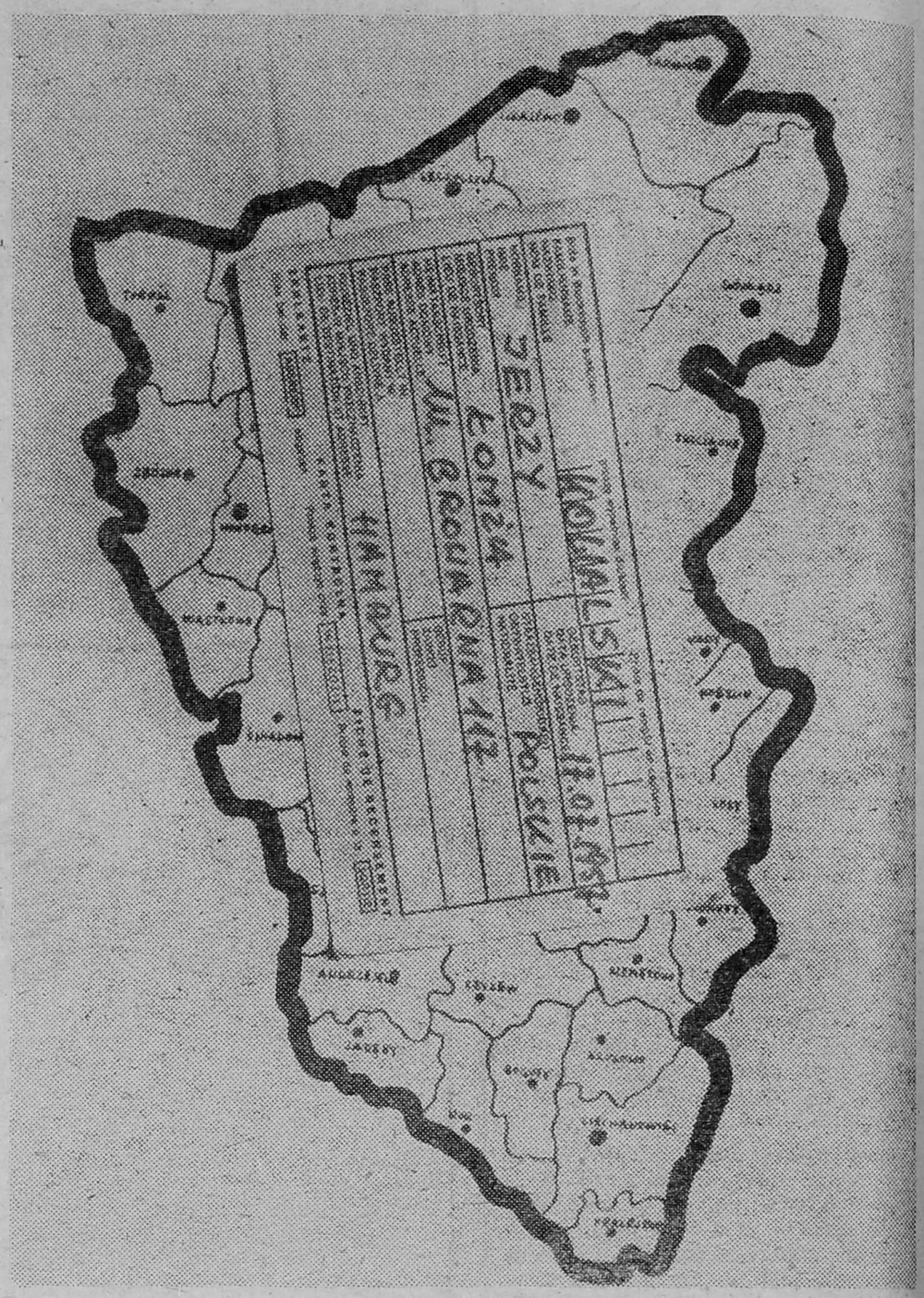
„Wysoka" z Łomży jedzie na konto. Jest spokojniejsza (— Co tam 50 marek), tyle, że nie lubi stać. Przed chwilą miała drugą propozycję. Pierwsza: 100 marek. Druga: 100 000 złotych. „Czy panią to interesuje...?" — Zastanowię się. — No i teraz się zastanawia. — Niech pani tego nie robi — radzą kolejkowi sąsiedzi — potem paszporty znajdowano w koszu na śmieci.

Ale w pobliskiej kawiarence transakcje dochodzą do skutku. Pierwsze spotkanie: paszport i 5000 złotych na wizę. Drugie: wiza i zapłata. — Czy jest jakieś ryzyko? — rozważają ostrożni. — Może wziąć 5000 i dać dyla. To też zarobek. Kilku jeleni dziennie i już można przeżyć.

Setki samochodów z całej Polski — szarodżinsowy tłum. Dwóch mężczyzn wychodzi z ambasady, niosą formularze wniosków o wizy. Jeden rozdaje według listy numer cztery, drugi — każdemu. Ludzie pchają się, o mało go nie stratują. Wyrywają z rąk papiery.

„Szanowni Państwo

Państwo mają zamiar udać się do Republiki Federalnej Niemiec. Cieszy nas bardzo zainteresowanie Państwa naszym krajem. Dołożymy wszelkich starań, by wniosek Państwa został szybko opracowany".



Kolejkę dręczą też inne kwestie: — Kto ma konto, ten jedzie. — Ale czy rząd wypuści dolary z ręki? — Moje dolary?! — To nie zna pan rządu...

Kobieta w chustce (Radom) martwi się tym. Jedzie do syna, a potem z pielgrzymką do papieża. Syn funduje jej ten Rzym. A jeżeli zablokują konto? Syn jest inżynierem, wyjechał dziesięć lat temu, potem wyjechał drugi — już się urządzili. Trzeci został na gospodarstwie. — I co? Brzeg do brzegu daleko. — Nie jedzie pierwszy raz. Gdy była po raz pierwszy, obudziła się w nocy. — Gdzie ja jestem? Jezu. U wrogów. — I zaczęła płakać. Ale już przepłakała, przebolała.

— A ja nie — włącza się druga kobieta (Wrocław) — ja przeboleć nie mogę.

Jedzie do syna, na komunię wnuczka. Dom zostawił we Wrocławiu, warsztat mechaniczny, mówił, że części nie ma. A przecież jeździł po te części do Niemiec. Synowa w Polsce nie pracowała. Tam pracuje. — Czy to jest w porządku? Po co ja tam jadę? Nie chcę tego widzieć — komunia w niemieckim kościele.

— Co pani taka zawzięta? Zarobią i przyjadą. — „Dżins" z Grajewa.

— Zawzięta? — ociera chustką oczy. Wspomina: miała wtedy dziesięć lat, mieszkali na wsi, zabili świnię. Ktoś doniósł. — I za tę świnię zabrali babcię i mamusię do obozu. Babcia nie przeżyła. Mamusia była „królikiem" w Oświęcimiu. Zmarła zaraz po wojnie. Nie mogę, nie mogę... — odwraca twarz.

Wychodzą już z wizami. Tego dnia otrzymało je 130 osób. Pustoszeją ulice. Ilu będzie szczęśliwców jutro?

CZWARTEK:

„dla przyjemności"

Numer 2103 — Adam Wiślik? — Jest. 2104 — Janina Nowa? — Nie ma. — Na 200 zapisanych na liście osób obecnych jest 23. Na innych podobna frekwencja. Ludzie się cieszą: — Wykruszyli się, przestraszyli. Rosną szanse. — Kurczy się ten miesiąc stania w kolejce. Ważna jest teraz każda godzina. Niektórzy kombinują, a gdyby tak „na wkręt"? Jednym ze sposobów jest „zagadanie". Właśnie niski z bródką „pracuje" przy promesach. Ma numer powyżej 800 — ale gdyby udało się wejść „z promesami" — może miałby już dzisiaj wizę. Zagaduje dwie dziewczyny. Jedna opowiada, jak to ją „Orbis" z Opola wykołował. Dała koniak, dwie kawy („Pani będzie pamiętać o moim paszporcie" — „Ależ, naturalnie"). I jak dwa dni temu przyszła po wizę, okazało się, że pani nie pamiętała. Przepraszała ze łzami w oczach. — Co mi tam jej łzy. Musiałam dzisiaj sama przyjechać. Na jutro mam bilet.

Druga opowiada, jak to ona wykołowała „Lot". Kupiła trzy miesiące temu bilet lotniczy do Hamburga. Zapłaciła 81 000 zł. A teraz kosztuje 210 000. — Ludzie. A pisali, że podwyżka sto procent. To jest prawie 300 procent. Państwo oszukuje.

— Można było wtedy kupić kilka biletów i zarobić — wtrąca niski z bródką.

— Sprzedawać taniej niż państwo — brunet w zielonym kapeluszu.

— Albo i drożej. Komu zależy, ten zapłaci — „Bródka". I już proponuje, że może kogoś zabrać polonezem, ma dwa miejsca wolne. Trzecia dziewczyna chętna, już się umawiają, kiedy pojadą. „Bródka" stoi w promesowej kolejce, pewny siebie, wygrany, jakby tu stał od świtu. Pogaduje, proponuje. Ale oto wypatrzyła go kobieta ze stołeczkiem i termosem. — Panie, idź pan stąd. Ruch hamujesz.

— Jaki ruch? Ambasada jeszcze zamknięta.

— Idź pan do jasnej cholery! Gadać mu się zachciało.

— Coś pani taka nerwowa? Pogadać nie można.

— Stałbyś pan tutaj dwa tygodnie, też byłbyś nerwowy.

Już inni też krzyczą. Nie udało się. „Bródka" wraca do miejsca za rogiem.

„Wysoka" z Łomży dała drugą odpowiedź odmowną. Nie podobał jej się ten człowiek „z ambasady". — Miał takie oczy... umiem czytać w oczach. — Ona musi się znać na ludziach, jest sama z trojgiem dzieci. Mąż zginął dwa lata temu w wypadku. Dostaje 56 000 zł renty. — Jak z tego wyżyć? Trzeba sobie radzić. (Tureckie dżinsy, tajlandzka bluzka, złoto na palcach). Mamusia dzieci pilnuje, a ona jeździ. Dwa razy była w RFN, pracowała przy zbiorze winogron. Teraz jedzie na konto, tylko na kilka dni. Już nie do roboty jeździ, a dla przyjemności.

Ma daleki numer, idziemy do baru mlecznego na śniadanie. Z tą przyjemnością to jest tak: najpierw do Turcji (— Tam dżinsy kosztują 6 dolarów), potem do Związku Radzieckiego (— Tam już dwanaście) i powrót do kraju (— Ze złotem, dolarami).

— Celnicy są bezczelni, ja też. Założyłam złote kolczyki. „Dla córki wiozę". „Ma pani coś jeszcze?" — „Nie". i patrzę mu bezczelnie w oczy. „Pokazać walizkę?" „Nie". Machnął ręką. A w walizce miałam dwa kupony wsypowego. A „w sobie" czterdzieści gram złota.

Teraz jedzie do RFN dla przyjemności, ale przecież nie dla samej przyjemności. Zawiezie „ruskie złoto" — już czeka na nią kontrahent. — A co to? Tam złota brakuje? — Nie brakuje. Ale ruskie lepsze. — Śmieje się i kończy omlet z dżemem. — A jak znajdą? — Nie znajdą. Jadę swoim wozem...

W czwartek z wizami wyszło 30 osób. Przybyło 680. Naprzeciw jest Ambasada Kubańska — tam nikt nie stoi.

PIĄTEK:
szansa na cud?

Noc. Teraz trzeba szczególnie pilnować, by nie utworzyła się „dzika kolejka" z „dziką listą". Listę prawdziwą ma pani z żuka (z poznańską rejestracją). Tam też podsypia. Inni też śpią w samochodach, czujni na wszystko. W fiacie (Toruń) grają w brydża. Światło latarni oświetla karty. W mercedesie z Białegostoku krąży koniaczek i poker. Wejście — sto złotych. Nie żadne tam marki czy dolary, tak tylko dla zabawy.

Jest ciepła noc. Dziewczyna w okularach i „Zielony kapelusz" spacerują przytuleni. — My się poznajemy — śmieją się. — Koniaczek? Czemu nie. — Tym z mercedesa nie do śmiechu. Mają zaproszenia, dwa dni temu dopiero dostali paszporty. Z zaproszeniem też nie było łatwo. Koledze znajoma Niemka odpisała, że gdyby go potem złapali na „lewej robocie" to ona zapłaciłaby 15 000 marek kary. To dużo pieniędzy. Więc bardzo przeprasza, ale zaproszenia nie wyśle.

— No i roboty podobno już nie ma.

— Eee, tam nie ma? — „Zielony kapelusz". — Byłem w zeszłym roku tylko 20 dni. Wystarczyło, że na 10 dni dostałem pracę. Załapałem się na karuzel. Zarobiłem 700 marek.

Kumple z Białegostoku: — Byle wyjechać. W piątek ostatnia szansa. — Jeżeli nie dostaną wiz, Niemiec nie wyśle już drugiego zaproszenia. Nie ma co marzyć. Jeden z nich był w Ameryce, ma konto. A pozostali?

— To wszystko przez kanclerza Kohla.

Kolejka ustawia się już o szóstej. O siódmej: — Ludzie, patrzcie. Jest szansa na cud! — ktoś się entuzjazmuje. Z tych ponad 2000 setki osób zrezygnowało. Ci, co mieli numer daleko, na ulicy Walecznych, teraz już są w pierwszej setce. Nie utworzyła się też żadna „dzika lista". Pierwsze dziesiątki wejdą na pewno.

— A może będą mieli taką fantazję i wpuszczą wszystkich?

— Fantazję? To Polacy mają fantazję. I zobaczycie, gdzie jesteśmy — starszy mężczyzna.

Godzina 7.30 — dzisiaj wcześniej zaczynają urzędować. Ale wpuszczają tylko z promesami i paszportami służbowymi. Wchodzą też panienki z biur podróży. Konsternacja. Jakże to tak? Przecież nowe przepisy obowiązują od poniedziałku. Jakiś dodatkowy ciężar zwisa nad kolejką.

Naraz podjeżdża rolls roys „jak z filmu" (— Jezu, co za wóz). Wszyscy milkną, wpatrzeni. Wysiada chłopak i dziewczyna w czerwonych sztruksach, dżokejkach. Idą prostą do bramki z wizami. Ludzie się rozstępują — duże wejście, a raczej wjazd. Zamieniają kilka słów z „bramkowym" („Dżinsy" skok do wozu; chociaż dotknąć, zajrzeć do środka) — para wraca. Odjeżdża.

Przygnębienie narasta. Wszyscy czekają. Czy to możliwe, by w ten ostatni dzień nie wpuścili nikogo? — Niemcy są tacy. ale aż tacy? — denerwuje się pani z żuka. Mija godzina dziewiąta, dziesiąta. Przyjazd telewizji niemieckiej nikogo już nie ożywia. Filmują kolejkę — niektórzy odwracają twarz od kamery, inni patrzą przed siebie z tępą obojętnością. Dziennikarka zadaje pytanie: „Po co jadą? Czego oczekują?" Do brata, do syna, turystycznie — padają odpowiedzi. „Co sądzą o nowych przepisach?" — Duże utrudnienie. Niewspółmierne do celów.

Odpowiadają niechętnie. Nie wierzą, by te wypowiedzi na coś się zdały.

Bramka wciąż zamknięta.

Kumple chodzą nerwowo wzdłuż Walecznych. Para z „Kapeluszem" trzyma się za ręce. — Nie martw się — on do niej — założę ci konto. — Ludzie stoją przyzwyczajeni do kolejek, dla wielu to forma zarobku; tutaj stoją za czymś więcej niż prowizja od pralki czy telewizora. Jedynie kobieta z Wrocławia jest zadowolona. — No i dobrze. Nie pojadę. Więcej stać nie będę — już jest pogodzona.

Jeszcze próba rozpaczliwego śmiechu: — 40 lat temu wystarczyło, by dać się złapać, wywozili za darmo, he-he, a teraz... — Nikt się nie śmieje.

Godzina jedenasta. Urzędowanie skończone. Z tej kolejki nikt nie wszedł. — I to ma być porządek?



— Nadgorliwi. — Ja tam się nie dziwię. Nie chcą nas. Mają prawo.

Nikt nie klnie, nie złorzeczy. Kolejka jest przyzwyczajona do utraty nadziei. Ileż to razy „nie dowieźli", „nie zrealizowali zamówień", „towar wyszedł". Ktoś pyta dyżurnego z drugą listą:

— Czy ta sama lista będzie w poniedziałek?

— A co mnie to obchodzi? To już koniec.

Ludzie rozchodzą się w milczeniu, idą ulicami — Zwycięzców, Paryską, Francuską do Ronda Waszyngtona. Odjeżdżają samochody.

Na płocie ogłoszenie: „Dysponuję trzema miejscami w mercedesie do Stuttgartu, tel..."

Tekst pisany 17 kwietnia br.

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

ZRODZONA Z KOMPROMISU

ja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matko-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalimy i stanowimy".

Ustanowiono zaś w artykule pierwszym: *„Państwo Polskie jest Rzecząpospolitą"*, a w drugim: *„Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy".*

Sejm składać się miał z 444 posłów, senat ze 111 senatorów; razem jako Zgromadzenie Narodowe mieli wybierać prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na 7 lat. Kadencje izb przewidziano natomiast na lat 5. Kompetencje Senatu, w porównaniu z Sejmem, były dość ograniczone. Ranga prezydenta, w stosunku do projektów, została znacznie obniżona. Wynikało to głównie z obaw endecji, że funkcja może zostać nadużyta przez człowieka o zapędach dyktatorskich. Sądzono dość powszechnie, że prezydentem zostanie Piłsudski, który był zdecydowanie najmocniejszym kandydatem, dopóki sam nie zrezygnował z kandydowania.

Konstytucja marcowa była istotnie demokratyczna i postępowa. Zakładała szeroko rozbudowany samorząd terytorialny (w gminach, powiatach, województwach) oraz gospodarczy (izby przemysłowe, rzemieślnicze, spółdzielnie mleczarskie itp.). Sądownictwo oparto na zasadzie niezawisłości i nieusuwalności sędziów, mianowanych przez prezydenta. W sprawach politycznych i w przypadkach zbrodni zagrożonych ciężkimi karami rozstrzygać miały sądy przysięgłych.

Konstytucja deklarowała prawo wolności osobistej, nietykalności mieszkania, tajemnicy korespondencji, wolności myśli i przekonań (chociaż działalność komunistyczną uważano za przestępstwo karne), wolność prasy, sumienia, nauki, publikowania wyników badań naukowych, koalicji, zrzeszania się i zgromadzeń. Wprowadzała powszechne i nieodpłatne nauczanie podstawowe w szkołach państwowych i spółdzielczych. Głosiła, że praca jest pod szczególną ochroną państwa, wprowadzała ubezpieczenie społeczne na wypadek braku pracy, choroby itp., urlopy oraz zakaz stałej, zarobkowej pracy nieletnich. Uznawała własność osobistą, zbiorową i państwa, zapewniała jej ochronę, a ograniczenie własności dopuszczała tylko ze względów użyteczności publicznej i za odszkodowaniem. Przewidywała przymusowy wykup ziemi i regulowanie jej obrotem zgodnie z ustawą o reformie rolnej.

NAWET JEŚLI konstytucja marcowa nie była doskonała i nie wszystkich zadowalała, stanowiła własne dzieło Sejmu, zrodzone z kompromisów, a nie z zewnętrznych, obcych nacisków. Zarówno praca nad jej kształtem, jak i przebieg wszystkich jawnych posiedzeń plenarnych czy komisji problemowych, odbywały się pod społecznym nadzorem. Zgodnie bowiem z ustawą tegoż Sejmu nikt nie mógł być pociągany do odpowiedzialności za przedruk stenogramu czy rzetelnego sprawozdania z obrad. Więcej nawet: by zagwarantować wyborcom pełną informację o pracy parlamentu i poszczególnych posłów, postanowiono, aby owe sprawozdania i przedruki nie podlegały cenzurze.

DANUTA ALEKSANDER WRONISZEWSCY

WSCHODNIE LOSY POLAKOW

TYLKO DO NIEBA

(2)

WACŁAW KRAJEWSKI

ŁAGIER ZAJMOWAŁ przestrzeń około 10 ha. Okolony był potrójnym zasiekiem z drutu kolczastego. Kilkanaście budynków; te murowane — jeszcze z czasów carskich. Za jedyną bramą łagrową cztery jednakowe baraki z dwoma salami, zbudowane z okrąglaków uszczelnionych mchem. Każdy barak miał pomieścić 320 osób. Siedem sal piątego gęsto wypełniali ludzie z drugiego transportu. W szóstym znajdował się szpital, nie wiadomo dlaczego podległy szpitalowi jenieckiemu, istniejącemu gdzieś poza łagrem. Kobiety początkowo ulokowano w baraku piątym, aby po kilku dniach oddać im pierwszy.

Przy głównej ulicy łagrowej znajdował się budyneczek straży ogniowej, której komendantem został Bolesław Opęchowski z Opęchowa. Do zadań straży, oprócz zawodowych obowiązków, należało też podawanie czasu przez uderzenie, odpowiednią ilość razy, młotem w żelazną blachę. Strażacy obsługiwali także ogromny drewniany zegar — dzieło jeńców niemieckich. W osobnym budynku obok stołówki mieściła się piekarnia i „chleborezka", gdzie krojono chleb na „pajki". Łaźnia, elektrownia i murowany magazyn z pralnią stały blisko siebie na końcu łagrowej ulicy, za stołówką i szpitalem.

Długi, siedmioizbowy barak siódmy to dzieło naszych, polskich policjantów więzionych w latach 1939—40. Tu znaleźliśmy pod podłogą tysiące czapek policyjnych, nie tylko oficerskich. Barak ósmy, chociaż nieco mniejszy, był kopią pierwszych czterech. W baraku dziewiątym umieszczono 80 kobiet z trzeciego transportu.

Zaraz po przybyciu pierwszego pociągu kazano budować karcer. Pierwszym jego mieszkańcem był dowódca XII pp AK z Ostrowi Mazowieckiej, major Osiński (prawdziwe nazwisko Jahołowski), który w czasie transportu niezbyt uniżenie odezwał się do NKWD-zisty.

Na trzypiętrowych pryczach stłoczono 400 osób. Prycza służyła za łóżko, stół i krzesło. Nie było widać desek od miliardów rojących się pluskiew. Tak gryzły, że rano twarze przypominały krwisty befsztyk. Leżenie na plecach było niemożliwe z powodu ciasnoty. Można było leżeć tylko na jednym boku i na komendę przewracać się na drugi.

Życie obozowe zaczynało się o 6.00, ale już o 4.00 wzywano po chleb. Podzieleni na dziesiątki, rano otrzymywaliśmy „pajkę" gliniastego, w niczym nie przypominającego prawdziwego. Do tego pół łyżeczki cukru i pół litra kawy-lury.

Po śniadaniu pędzono do różnych robót. W lesie — wycinka drzew. Inni pchali załadowane torfem wagoniki z odległej o kilka kilometrów kopalni torfu. Najcięższa była praca przy wyciąganiu karpiny z błot i trzęsawisk, nad którymi unosiły się opary. Biada temu, kto wpadł w trzęsawisko. Koledzy pomagali wydostać się z błota, ale natychmiast zamarzała odzież. Trzeba się było ruszać, żeby nie zostać zamarzniętym „pniem".

21 listopada przybył drugi, a 8 grudnia — trzeci transport AK-owców z więzienia w Białymstoku. W drugim przywieziono moją gimnazjalną koleżankę — Jadzię Derehajło z kol. Boćki, której ojciec został zamordowany w obozie w Stutthofie.

Jak wyglądał przekrój społeczny obozu? Przeważali młodzi synowie chłopów polskich, było niewielu inteligentów i rzemieślników, sporo robotników rolnych i przemysłowych, paru oficerów. Był jeden Żyd — Lejba Jesionowski z Knyszyna. Jego głównym przewinieniem było to, że przeżył okupację, kiedy innych Żydów wymordowano. Był jeden ksiądz, Paweł Zubko, proboszcz z Witulina koło Białej Podlaskiej; kilku Białorusinów. Z małymi wyjątkami większość więźniów to żołnierze AK.

POSIŁKI DO BARAKÓW roznoszono w drewnianych ceberkach. Na obiad zupa z przemarzniętych buraków pastewnych lub takich samych ziemniaków. Ani jednego oczka tłuszczu czy odrobiny mięsa. Drugie danie to łyżka stołowa kaszy, przeważnie kukurydzianej, tzw. mamałygi. Stale byliśmy niesamowicie głodni. Nikt nie potrafił dotrzymać chleba do pory obiadu. Na kolację podawano kawę, rzekomo zbożową.

Wszystkie stanowiska funkcyjne, pozwalające na „lepsze" życie w łagrze, jak „chleborezka", kuchnia, piekarnia, obsadzone były przez jeńców niemieckich, prawdopodobnie byłych działaczy KPD (Komunistyczna Partia Niemiec).

Modlitwa wieczorna — litania do Matki Boskiej i różaniec podtrzymywały na duchu i krzepiły:

„O Panie, który jesteś w niebie
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń.
Wołamy wszyscy stąd do Ciebie
O polską moc i polską broń.
O Panie skrusz ten miecz co
siecze Kraj

Ta pieśń była po latach śpiewana nawet po „prowierkach" w Riazaniu.

Cmentarz poza obozem pokrywały coraz to nowe mogiły. Zmarłych grzebano bez odzieży. Ciała i tak rozciągały wilki i lisy. Czarny humor utrwalił się w wierszu:

„Zdrowiu naszemu nic się nie
zdarzy,
Mamy wśród swoich aż trzech
lekarzy.
Dadzą ci naprzód chlebka białego
Później za druty wypchną nagiego."

Ciężko chorym w szpitalu podawano kromkę białego chleba. Leków w ogóle nie było. Tutaj ciepło i może nieco mniej pluskiew. Nasze dziewczyny, pracujące w szpitalu, dawały z siebie wszystko, żeby ulżyć chorym i umierającym, a już Stasia Zajdzińska, starsza „medsiestra", niejedną noc spędziła przy umierających.

Niedaleko był Katyń. To straszne słowo kazało dziękować Bogu za każdy przeżyty dzień. Nie wiedzieliśmy nigdy, co przyniesie następny ranek. Ktoś próbował ucieczki. Złapano go. Na oczach wszystkich, NKWD-zista, powszechnie zwany „Cap-carap", strzelił mu w tył głowy.

Nadeszły Święta Wielkanocne, kiedy bliscy w kraju dzielą się święconym jajkiem, życząc sobie wszystkiego najlepszego. Jajek w obozie nigdy nie widziano. Zrozpaczeni, wspominając rezurekcję w polskich kościołach i suto zastawione stoły, ze łzami w oczach dziękowaliśmy Bogu za przeżyte dni, prosząc o dalsze, może łaskawsze dla niewinnie więzionych i mordowanych polskich partyzantów. Dzieliliśmy się okruchami „chleba". W moim domu zostali tylko starzy, schorowani rodzice. Cioteczny brat Wiktor Springwald, oficer rezerwy i nauczyciel, zginął w Katyniu; moja babcia, Józefa Krajewska, zginęła w 1917 r. w Briańsku nad Desną; ciotka Karolina Springwald — w 1940, wywieziona do Kazachstanu; brat cioteczny, żołnierz AK, zamęczony został w roku 1945 w kopalniach Starobielska; brat rodzony Stanisław pokutował za urodzenie się Polakiem w obozie koncentracyjnym w Grossrosen pod „opieką" gestapo; ja byłem 1000 km na wschód od ojczystego kraju w łagrze zarządzanym przez NKWD. Tak wyglądały losy przeciętnych rodzin polskich z Białostocczyzny. Ci, którzy nie zginęli w kazamatach gestapo, konali w łagrach stalinowskich.

5 KWIETNIA 1945 r. rozpoczął się drugi etap zsyłki. Tego dnia wyczytano nazwiska 1515 młodych jakby silniejszych i zdrowszych mężczyzn i po przeprowadzeniu dokładnej rewizji załadowano do wagonów towarowych. Oczywiście oświadczono, że jedziemy do kraju. Tu kłamstwo jest dźwignią życia. Zawieziono nas do obozu, który miał nazwę „Specłagier nr 178", w Diagilewie koło Riazania.

Na pierwszy rzut oka łagier wydawał się jakby bardziej czysty, sprawiał lepsze wrażenie. Baraki zbudowano z desek, między które sypano żużel. Do marca 1945 roku byli tu jeńcy niemieccy. Na początku kwietnia przyprowadzono 1000 Polaków i 17 Polek z sąsiedniego obozu. Utworzono trzy kompanie oficerskie i dwie podoficerskie. Byli to AK-owcy z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. 20 kwietnia 1945 roku dotarliśmy my — 1515 osób z Ostaszkowa, sami mężczyźni. Na Boże Ciało tegoż roku do obozu w Diagilewie przybyło 150 więźniów z łagru w Stalinogorsku i 80 w Skopinie.



Autor wspomnień.

Jesienią 1945 roku przywieziono do obozu „cichociemnego" majora, lekarza Aleksandra Paczkowskiego (pseudonim „Wania"), wysłanego z powstańczej Warszawy jako posła gen. Bora-Komorowskiego do marszałka Rokossowskiego. Paszkowskiego NKWD natychmiast uwięziło w Moskwie. Tuż przed Gwiazdką 1943 roku znalazło się w naszym obozie kilku emigrantów rosyjskich. Był m.in. Korczyński, minister w rządzie przedrewolucyjnym, z żoną, śpiewaczką opery wiedeńskiej. Przyjechali dobrowolnie, lecz tu mieli pozostać na tzw prowierce, która mogła trwać latami.

27 grudnia 1945 roku przybyło 80 oficerów z łagru w Charkowie. W tej grupie znajdowali się czterej generałowie AK: Halka Bitner, dowódca IX Dywizji Piechoty AK; Filipkowski, dowódca Okręgu Lwów; Grabowski-Tumidajski, zamęczony w czasie głodówki, i Świtalski. Wśród pułkowników był Czerwiński, dowódca I PAL w Wilnie i Sztumberg-Rychter, dowódca 27 Dywizji Piechoty AK na Wołyniu. Wśród więźniów znajdowali się także: wojewoda Przybyszewski z Białegostoku i wojewoda lubelski o nazwisku Cholewa Ludowiec.

W łagrze w Diagilewie nie było „chleborezki". Każdy pluton miał własną, prowizoryczną, ale dokładną wagę, a chleb dzielono na równe porcje w barakach. Wyżywienie w obozie składało się z wydanej rano pajki chleba, pół litra lury, której głównym składnikiem była woda, pastewnych buraków lub niezwykle rzadkiego kapuśniaku zwanego tu „szczy". Na obiad ta sama zupa i łyżka stołowa kaszy, na kolację — kawa, rzekomo zbożowa. Przez trzy lata nie widziałem mleka, jajka, tłuszczu ani żadnej zieleniny.

Krzepiący był widok komendanta obozu, rotmistrza Sawickiego, w ogromnym niemieckim płaszczu, z długą senatorską brodą i tubalnym głosem. Wielu było zatrudnionych poza obozem. Pod nadzorem konwoju pracowali w stolarni w Riazaniu, przy załadunku i rozładunku wagonów, pracach polowych. Niektórym nie wolno było wychodzić poza obóz, nawet pod nadzorem. I ja do nich należałem. Nie wiem, czym kierowano się wybierając ludzi do pracy „na wolności". Zawsze można było tam zjeść chociaż dodatkowy kartofel, a pracujący w elewatorze przynosili do obozu po kilka garści żyta czy pszenicy, a to dużo przy stałych racjach głodowych.

W OBOZIE reperowaliśmy radia oficerów NKWD. Niekiedy dało się słyszeć polskie słowo z Warszawy. Naprawialiśmy też aparaty fotograficzne, stąd zakazane zdjęcia. Do fotografii zawsze pożyczaliśmy jakieś przyzwoitsze ubrania. Niektórzy zachowali mundury w nie najgorszym stanie.

Maj 1945 roku. Koniec wojny. Dla wszystkich radość, lecz w naszej nędznej sytuacji nic się nie zmieniło. Utrzymano głodowe racje żywności. Dzień nadal rozpoczynał się o 6.00. O 7.00 — „prowierka". Wszyscy stawali piątkami na placu, po czym dowódcy drużyn i plutonów składali po kolei meldunki dowódcom kompanii, batalionów, starszemu obozu, a ten meldował stan liczebny oficerowi NKWD. Śmieszne jak pułkownik polski, wyprężony na baczność, składa meldunek porucznikowi-lejtnantowi NKWD. Tak zabawiano się dwa razy dziennie. Była to parodia musztry, wojska, parodia dyscypliny wygłodniałych, zawszonych, wynędzniałych oberwańców.

W obozie stale działał sztab oficerów NKWD, tzw. Kamiera Predwaritelnogo Zadierżania (PKZ) i odbywały się przesłuchania. Zawsze podobnie: „Kogda rodiłsia i za czem rodiłsia?" (Kiedy i po co się rodziłeś?) i oczywiście o działalność w Armii Krajowej. Ci, którzy chociaż raz potknęli się na przesłuchaniach lub zapomnieli, co powiedzieli poprzednio, mieli ciężki żywot. Dla przypomnienia zamykano w karcerze-ziemiance o chlebie i wodzie. Z sufitu kapała woda. W czasie przesłuchań oficer, spacerując, stawał na palce bosych stóp internowanego (to bardzo bolało) i, oczywiście, za każdym razem przepraszał. Przesłuchania trwały całymi godzinami. Zmieniali się NKWD-ziści, a w oczy stale świeciła silna żarówka. Doskwierał głód. Najczęściej przesłuchiwano w nocy, a przesłuchujący nierzadko był nietrzeźwy.

Z KRAJU nie było żadnych wiadomości, żadnych wieści z domu. Przez trzy lata nie wolno było pisać do Ojczyzny, do bliskich, znajomych. W tej sytuacji 29 czerwca 1947 roku, po trzech latach powolnego umierania w „Specłagrze nr 178" w Diagilewie koło Riazania, rozpoczęliśmy głodówkę protestacyjną. (Cdn.)

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków". Tytuł od redakcji.

pamiętniki

KOMUNIKAT

WYDZIAŁ GEODEZJI I GOSPODARKI GRUNTAMI Urzędu Masta i Gminy w Zambrowie

PODAJE

do publicznej wiadomości, że w dniach 15, 16, 17 i 18 maja 1989 roku, godz. 10.00, w lokalu nr 7 Urzędu Miasta i Gminy w Zambrowie, ul. Fabryczna 3, **odbędzie się przetarg ograniczony na 37 działek budowlanych** położonych w rejonie ulic: Wądołkowskiej, Moniuszki i Lipowej w Zambrowie.

Bliższe informacje można uzyskać codziennie w Wydziale Geodezji i Gospodarki Gruntami, pokój nr 208, w godz. 8.00—15.00.

K-246

CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH

w Łomży

OFERUJE

DO WYNAJĘCIA

pomieszczenia w budynku CRR

w Kolnie, ul. Czysta 3, o pow. użytkowej 436 m kw.

Oferty prosimy składać w biurze CRR w Łomży, ul. Giełczyńska 4, w terminie 2 tygodni od ukazania się ogłoszenia.

K-247

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZESTRAJANIE PAL-SECAM poleca PSS „Społem" „Video-Bit". Łomża, ul. Małachowskiego 2, tel. 68-478.
K-3043-0

KASETY video — wypożyczalnia „Video-Bit", ul. Małachowskiego 2.
K-3043a-0

MONTAŻ dekoderów PAL zakupionych w sklepach ZURT poleca „Video-Bit", ul. Małachowskiego 2, tel. 68-473.
K-1741-0

CYKLINOWANIE, lakierowanie podłóg. Łomża, tel. 20-23, 32-70.
K-3061-0

PARAPETY, okładziny schodów — wykonuje szybko i solidnie Zakład Betoniarsko-Kamieniarski, Łomża, ul. Zawadzka 30, tel. 46-54.
K-3066-0

WYPOŻYCZAM, kupuję, piorę suknie ślubne. Łomża, ul. Żeromskiego 3a.
K-3069-0

SPRZEDAM gospodarstwo 6 ha z budynkami. Danuta Mieczkowska, Janczewo 27, gm. Wizna, woj. łomżyńskie.
K-3071

PRZYCZEPĘ D-50 przerobioną na wywrotkę — sprzedam. Jerzy Bajkiewicz Jeziorko 22, woj. Łomża.
K-3070-00

VIDEOKAMERĄ. Łomża, tel. 69-419.
K-3073-0

COMPUSERVICE — IBM AT, oprogramowanie gotowe i na zamówienie. Instrukcje. Szkolenia. Dzierżawa pamięci. Łomża, ul. Kołłątaja 1/3, tel. 69-107.
K-3078

MIESZKANIE trzypokojowe w Olsztynie, tel. 26-88-52, zamienię na podobne w Łomży.
K-3080

SPRZEDAM Żuka skrzyniowego. Konarzyce 132 b.
K-3081

NYSĘ 10-letnią po wypadku tanio sprzedam. Sieburczyn 7, gmina Wizna.
K-3082

WIEŻĘ dużą czarną i średnią grafitową — sprzedam. Łomża, tel. 21-10.
K-3084-0

ZGUBIONO dokumenty (brązowy portfel męski) na nazwisko Wojciech Zambrzycki, zam. USA 60-01 56RD, Maspeth N.Y. 11378. Zwrot: Łomża, os. Waryńskiego 1/13, tel. 35-54 (po 17.00). Wysoka nagroda.
K-3086

JEDNOSTKA WOJSKOWA NR 5523 w Łomży

OGŁASZA

że w dniu 5 maja 1989 r. o godz. 10.00 przeprowadza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów:

▽ STAR 660/B1 z przyczepą	— 10 kpl.
▽ STAR 29/specjalny	— 11 szt.
▽ STAR 25/specjalny	— 6 szt.
▽ GAZ 51/specjalny	— 4 szt.
▽ ZIS 151/specjalny	— 6 szt.

Ceny wywoławcze ww. samochodów zawierają się w granicach 0,5—2,5 mln złotych i są do wglądu w biurze jednostki. Samochody można oglądać w dniu poprzedzającym przetarg od godz. 8.00—14.00 oraz w dniu przetargu w godz. 7.00—9.00. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej przystępujący do przetargu mogą wpłacać gotówką lub czekami potwierdzonymi przez bank do kasy jednostki przynajmniej na godzinę przed przetargiem.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-251

BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

Oddział Wojewódzki w Łomży

I. BANKI SPÓŁDZIELCZE

I. UDZIELAJĄ KREDYTÓW

dla wszystkich sektorów gospodarki, tj.:

1) jednostkom gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej;
2) osobom fizycznym;

które gwarantują terminowy zwrot zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami

KREDYTOBIORCA MOŻE ZACIĄGNĄĆ KREDYTY:

A) preferencyjne na finansowanie działalności i przedsięwzięć związanych z:
1) rozwojem rolnictwa i gospodarki żywnościowej, w tym handlu artykułami żywnościowymi;
2) oszczędnością wykorzystania paliw i energii;
3) ochroną środowiska naturalnego;

oraz na działalność związaną ze zwiększeniem zdolności eksportowej gospodarki;

B) na działalność gospodarczą nie preferowaną:
1) z terminem spłaty do 12 m-cy z oprocentowaniem 45—55 proc.
2) z terminem spłaty do 48 m-cy z oprocentowaniem 50—60 proc.
3) z terminem spłaty powyżej 48 m-cy z oprocentowaniem 55—60 proc.

C) osobom fizycznym kredyty gotówkowe:
1) z terminem spłaty do 12 m-cy 55—66 proc.
2) z terminem spłaty do 24 m-cy 60—66 proc.
3) z terminem spłaty do 36 m-cy 66 proc.

D) na zakup artykułów przemysłowych w tym dla:
— młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci 14 proc.
— inwalidów na zakup wózków i samochodów inwalidzkich 9 proc.

II. PRZYJMUJĄ LOKATY

terminowe i wkłady płatne na każde żądanie z następującym oprocentowaniem w stosunku rocznym:

1) wkłady terminowe (lokaty terminowe) osób fizycznych i prawnych deklarowane na okresy:
— 12 m-czne 44 proc.
— 24 m-czne 55 proc.
— 36 m-czne 66 proc.
2) wkłady mieszkaniowe gromadzone systematycznie przez okres nie krótszy ni5 5 lat — 66 proc.
3) wkłady systematycznego oszczędzania przez okresy 5-letnie — 55 proc.
4) wkłady płatne na każde żądanie — 21 proc.
5) wkłady na r.o.r. — 22 proc.

III. GWARANTUJĄ

sprawną obsługę rozliczeń pieniężnych.

BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
w ŁOMŻY

K-249

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „RAZEM" w Łomży

OGŁASZA

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki Fiat 125p Combi — rok produkcji 1979 LMA 030 A

Przetarg odbędzie się dnia 18 maja 1989 r. o godz. 10.00 w świetlicy Spółdzielni, ul. Świerczewskiego 145 A.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej do godz. 9.00 w kasie Spółdzielni.

Cena wywoławcza wynosi — 940 000 zł.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. od 7.00—14.00. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-250

JÓZEF STOMPOR

Od Łomży do Monte Cassino

Takie i inne myśli nasuwały się nam w czasie śniadania. A było ono tego poranka bardzo skromne. Chleb z masłem i marmoladą musiał zaspokoić żołądki szpitalnego personelu. Nikt jednak nie narzekał, nikt jakoś nie nawiązywał rozmowy, jakby wszyscy byli oczarowani urzekającą ciszą.

I nagle odezwał się potężny szum, który niebawem zamienił się w grzmot. Eskadra ciężkich bombowców leciała nisko nad szczytami niewielkich tu gór. Od warkotu silników drgały szyby w oknach. W korytarzu dały się słyszeć nawoływania sanitariuszy.

W pośpiechu dopiłem herbatę i wybiegliśmy ze Stefanem na korytarz. Jeden z noszowych otworzył okno. Stanęliśmy obok niego obserwując samoloty. Nad wzgórzem zmieniały kierunek w stronę Monte Cassino.

— Ciężkie maszyny — powiedział Gorczyński.

— Wiadomo, że nie myśliwce — odrzekłem.

— Teraz wszystko jest jasne.

— O czym myślisz?

— Amerykańskie maszyny zetrą fort z powierzchni ziemi.

— Widocznie był to najlepszy wariant.

— To się okaże.

— Dotychczas nie rzucali do akcji takiej masy bombowców.

— To prawda. Nie wysyłali tak ciężkich maszyn. Alianci zmiażdżą mury twierdzy, jednakże sporo schronów nadal pozostanie i Niemcy mogą się jeszcze bronić.

Dopiero teraz zadrgały szyby w oknach. Drżały także od wybuchów bomb mury szpitala. Potężne eksplozje zagłuszały warkot drugiej, nadlatującej eskadry. Wydawało się, że w tym rejonie Środkowych Apenin trwa gigantyczne trzęsienie ziemi. Toteż wielu pracowników zespołu z przerażeniem spoglądało na ściany i sufit w obawie, że za chwilę w murach wojskowego lazaretu potworzą się szczeliny, a później szpital zamieni się w jedną piramidę gruzu. Ale budynek opierał się wstrząsom, choć były one niejako zsynchronizowane — napływały z powietrza i ziem

Okazało się jednak, ze stare mury wytrwają. Łączenie skalnych kamieni, głazów i cegieł, to włoska specjalność. Któż może konkurować z Italczykami w tej sztuce? Toż to najlepsi budowniczowie naszego globu. Oni zbudowali bazylikę św. Piotra, Wieczne Miasto. O te zabytki toczy się wielki bój. O tym dobrze wiedzą żołnierze i oficerowie alianckich wojsk.

Bombardowanie trwało dalej. Ale niebawem w rejonie Monte Cassino znów zapanowała cisza. Pielęgniarki, sanitariusze, ruszyli do codziennych zajęć. Wszyscy jednak spodziewali się nawały ognia alianckiej artylerii. Wyczekiwano również na ogień ciężkich karabinów maszynowych

— Co o tym myślisz? — zapytał mnie doktor Gorczyński. — To chyba był nokaut?

— Nie sądzę — odrzekłem.

— Co się kryje za tą ciszą?

— Nic się nie kryje.

— A nie sądzisz, że Niemcy zostali zmiażdżeni?

— Nie przypuszczam. Mury twierdzy są bardzo grube.

— A ja myślę, że po takim bombardowaniu żołnierze niemieccy leżą pokotem. Alianci wchodzą do twierdzy bez wystrzału i udzielają pomocy rannym. Stąd ta niezmącona niczym cisza.

— To tylko nasze pobożne życzenie.

Prowadząc taką rozmowę, szliśmy z siostrą Piaścik na obchód, mimo że w szpitalu przebywało tylko dwóch pacjentów.

— Proszę, siostro — powiedziałem otwierając drzwi izolatki. — Niech siostra prowadzi.

Pielęgniarka podziękowała i w pośpiechu podeszła do łóżka chorego. Weszliśmy za nią, a ona zdjęła z łóżka kartę chorobową, wiszącą w metalowej oprawce i podała mi ją. Rzuciłem uważnie okiem.

Do diabła! Niemiec gorączkował mimo zastrzyków z penicyliny... To ciekawe. Surowicę przeciwtężcową miał wstrzykiwaną w czasie transportu. Może wdarła się zgorzel? Nie. nie było tam warunków dla pałeczki zgorzeli... Tężca też nie złapał. Stan zapalny tkanek po amputacji jest ewidentny. Musi być bardzo duży, jeśli powstała, nawet tak niewysoka, temperatura... A porucznik Wilkiewicz chciał go przesłuchać. W tej sytuacji nie mogę wyrazić zgody. Dowódca plutonu zwiadowczego poczeka.

Oddałem kartę siostrze i zapytałem: — Penicylinę otrzymuje?

CIĄG DALSZY NA STR 12

lektura z pierwszej ręki

z pierwszej ręki

lektura

CIĄG DALSZY ZE STR 11

— Tak, panie doktorze.
— Nie żałujecie mu.
— Nie żałujemy, choć to wróg.
— Teraz jest to nasz pacjent.
— Tak jest!
— A jak się przedstawia ciśnienie?
— Sto dwadzieścia na osiemdziesiąt.
— Świetne. Niemniej podajcie mu kroplówkę z glukozy.

Pielęgniarka odnotowała w zeszycie zlecenie. Ja tymczasem założyłem fonendoskop i osłuchałem klatkę piersiową pacjenta. Zapytany o samopoczucie, Niemiec nic nie odpowiedział. Po chwili jednak odrzekł, że gdyby nie ból zoperowanej nogi, czułby się dobrze. Nie zastanawiając się zleciłem mu dodatkowo ampułkę morfiny. Później pochyliłem się nad jego zabandażowanym kikutem. Zapachu z rozpadu tkanek nie stwierdziłem. Przypuszczenie o zgorzeli było więc bezpodstawne.

W pewnej chwili powiedziałem: — Niech pan będzie dobrej myśli. Gorączka nie potrwa długo. Otrzymuje pan dobre leki.

— Ale nogi już nie ma.

— Mój Boże! To są skutki wojny. Ale teraz już nic panu nie grozi. Chyba nie chciałby się pan znaleźć pod taką serią bomb, które nie tak dawno wybuchły?

— A właśnie, że tak, herr doktor!

— Taki pan bojowy?

Podoficer aż posiniał na twarzy. Później podparł się rękoma i usiadł. Po grymasie na ustach widać było, że cierpi. Odniosłem wrażenie, że jednak bardziej dokuczała mu pycha.

Dobrze wiedział, do czego zmierzam, ale postanowiłem go już nie rozdrażniać. Toż to pacjent. Kiedy wyzdrowieje, zajmą się nim oficerowie z prokuratury wojskowej. Nie tylko na pytania dowódcy plutonu zwiadowczego będzie musiał odpowiadać. Prawnicy, a być może i ludzie wywiadu, przycisną feldfebla do muru. Oni potrafią pociągnąć butnego podoficera za język. Mają wprawę. Nie muszą wstrzykiwać jeńcowi narkotyku, żeby się wygadał, opisał nastrój wśród żołnierzy. Feldfebel niewielka figura w niemieckiej armii, ale jakieś tajemnice zna. Przynajmniej dotyczące jednostki, w której służył.

Tymczasem Niemiec wbił we mnie wzrok i powiedział: — Monte Cassino jest nie do zdobycia! — Nie zdobędą twierdzy Amerykanie, Anglicy, ani wy, Polacy!

— Mylisz się, człowieku! — odrzekłem.

To powiedziawszy, wyszedłem z izolatki. Za mną wyszła siostra Piaścik z moim zastępcą.

— Jak widzicie, feldfebel robi wrażenie człowieka znarkotyzowanego — powiedziałem do nich już w korytarzu. — Ten człowiek nie godzi się z realiami, czyli przegraną Rzeszy.

— Oni wszyscy się nie godzą — rzekł Gorczyński.

— No, nie wszyscy.

— Spotkałeś Niemca, który wierzyłby w klęskę Rzeszy?

— Trafiają się rozsądni.

— Nie spotkałem nikogo, kogo mógłbym nazwać rozsądnym Niemcem.

— Nie przesadzaj, Stefan.

— Henryku, to szczera prawda.

Weszliśmy do sali, gdzie leżał żołnierz plutonu zwiadowczego. Lekko ranny zwiadowca czuł się dobrze i nie gorączkował. Nie uskarżał się na powierzchownie zranione tkanki przedramienia. Toteż po krótkiej wizycie opuściliśmy salę.

— A jak się miewa twój internistyczny pacjent? — zapytałem Gorczyńskiego.

— Wkrótce będzie wypisany.

— Już nie gorączkuje?

— Nie ma gorączki i objawy oskrzelowe ustąpiły.

— Świetnie.

— To zasługa penicyliny. A Niemcowi nie podawałbym żadnego antybiotyku, żadnych leków.

— To też pacjent.

— Ale wredny.

— To inna sprawa. Teraz leki są mu szczególnie potrzebne ze względu na temperaturę.

Zastępca przytaknął głową. Później nacisnął klamkę i weszliśmy do gabinetu. Nasłuchiwaliśmy z uwagą. Na froncie trwała cisza. Tylko na linii obronnej wzdłuż rzeki Sangro od czasu do czasu odzywały się serie ciężkich karabinów maszynowych. Czasem rozerwał się pojedynczy pocisk artyleryjski. Ale z rzadka.

Siedząc w fotelikach paliliśmy camele, rozważając sytuację na froncie. Była nadal niejasna. Można było się domyślać, że alianci weszli do fortu bez wystrzału. Teraz obsadzają resztki ocalałego obiektu. Bombardowanie zaskoczyło Niemców. Zaskoczeni, nie mieli szans na wcześniejszą ucieczkę. Zawiodła z pewnością artyleria przeciwlotnicza. Niemieckie działa milczały. Nikt nie słyszał rozrywających się pocisków przeciwlotniczych, ani też nie widział, bo można je również dostrzec gołym okiem. Na wysokości kilku kilometrów pokazuje się chmurka ciemnego dymu. Dym zmienia później barwę i przesuwa się wraz z wiatrem. To jest właśnie wybuch pocisku. *(Cdn.)*

czwartek

4.05.89

PROGRAM I

16.00. Patrol.
16.25. Kwant.
17.15. Teleexpress.
17.30. Relacja z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR.
17.55. „Warszawskie Towarzystwo Cyklistów" (1) — film dok.
18.20. Sonda.
18.50. Dobranoc.
19.00. „10 minut".
19.10. „Teraz" — tygodnik gosp.
19.30. Dziennik.
20.05. „Słynna sprawa" — ang. film fab.
21.55. Krajowa Konferencja Delegatów PZPR (II).
22.25. Pegaz.
23.05. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Rodzice i dzieci.
18.30. Magazyn „102".
19.00. „Strachy na lachy" — serial ang.
19.30. Puls.
20.00. „Krajobraz rozbity na syntezy" — rep.
20.20. „Świat kubańskiej zarzuelli" — program muz.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Studio Teatralne „Dwójki": L. Kramer — „Normalne serce".
23.55. Komentarz dnia.

piątek

5.05.89

PROGRAM I

16.05. „Mieszkać" — wszechnica budowlana.
16.25. „Rambit" oraz „Okienko Pankracego".
17.15. Teleexpress.
17.30. Krajowa Konferencja Delegatów PZPR.
17.45. Portrety: „Maria Kuncewiczowa — wspomnienie o ludziach, książkach i zdarzeniach".
18.55. Dobranoc.
19.10. Monitor rządowy
19.30. Dziennik.
20.05. Teatr Rozmaitości: G. Mamlin — „Dzwony".
21.50. Krajowa Konferencja Delegatów PZPR.
22.50. Echa dnia.
23.05. Studio Sport.
23.45. Świat jaki jest: „Cena filiżanki herbaty" — ang. film dok.

PROGRAM II

17.30. Wzrockowa lista przebojów.
18.30. Magazyn „102".
18.50. PKF.
19.00. „W labiryncie" (18).
19.30. Dookoła świata.
20.00. Studio Sport.
20.50. Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30. Panorama dnia.
21.50. Filmy Johna Hustona: „Key Largo".
23.20. Komentarz dnia.

sobota

6.05.89

PROGRAM I

9.00. „Drops" oraz film z serii „Fragglesi".
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze..
11.25. Azymut.
11.55. Koncert życzeń.
12.25. Wędrówki dalekie i bliskie: „Witajcie w Babilonie".
13.30. Teatr Prozy: Jerzy Krzysztoń — „Panna radosna".
15.00. „Pieczone gołąbki" — pol. film fab.
16.35. Losowanie Dużego Lotka.
16.45. Relacja z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR.
17.15. Teleexpress.
17.30. Premia i premiery.
18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik.
20.05. „Popierajcie swego szeryfa" — western USA.
21.45. Tydzień w polityce.
21.55. Przegląd sportowy.
22.35. „Naftalinowy świat" — recital grupy „Pod Budą".
23.10. Szkoła mistrzów: Jerzy Kawalerowicz.
23.30. DT — Wiadomości.
23.40. „Mściciele" (4-ost.) — serial jap.

PROGRAM II

14.45. Bariery.
15.15 Małe kino: „SOS".
15.30. „5—10—15".
17.00. „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" — serial TVP.
18.30. „Wielka gra" — teleturniej.
19.30. „Galeria 37 milionów".
20.00. Wielki Yo Yo Ma w Filharmonii Narodowej.
20.30. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Ucieczka w kajdanach" — film fab. USA.
22.20. Komentarz dnia.
22.25. „W labiryncie" — powtórzenie.

TELEWIZJA

niedziela

7.05.89

PROGRAM I

9.00. „Teleranek" oraz film z serii „Szwajcarscy robinsonowie".
10.35. „Siergiej Kordow" — program dok.
11.30. Kraj za miastem.
11.55. Koncert życzeń.
12.40. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
13.25. Teatr dla dzieci: „O ptaszku, który las zadziwił" (I).
13.55. „Morze" — program publicystyczny.
14.15. Marek Sierocki zaprasza.
14.35. Fotomagazyn „Powiększenie".
14.55. Pieprz i wanilia: „Ameryka skalista".
15.40. „Katrzyna" (6) — serial franc.
17.15. Teleexpress.
17.30. Antena.
17.55. Studio Sport: Szwecja — Polska.
19.50. Dobranoc.
20.00. Dziennik.
20.30. „Hoover przeciw Kennedym" (3) — serial kanad.
21.15. Raport „7 dni".
21.25. Sportowa niedziela.
22.20. Sławne kobiety i ich czasy: „Collette" — franc. film dok.
23.20. DT — Wiadomości.

PROGRAM II

11.45. Jutro poniedziałek.
12.20. Kino Familijne: „Powrót na wyspę skarbów" (3)
13.15. Sto pytań do...
13.55. „Życie codzienne w starożytnym Egipcie" (2) — ang. serial dok.
14.50. Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska.
15.45. Program rozrywkowy.
16.15. Gawęda prof. Wiktora Zina.
16.30. Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
17.00. Formuła 1.
17.30. Bliżej świata.
19.00. Program publicyst.
19.30. Galeria „Dwójki".
20.00. Nadzwyczajny koncert Orkiestry Kameralnej PR i TV w Poznaniu.
21.00. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Wichry wojny" — serial USA.
22.35. Komentarz dnia.

poniedziałek

8.05.89

PROGRAM I

16.10. „Luz" — program nastolatków.
17.00. Teleexpress.
17.15. Studio Sport: Wyścig Pokoju (I etap).
18.30. Laboratorium.
18.50. Dobranoc
19.00. „10 minut".
19.10. Gorące linie.
19.30. Dziennik.
20.05. Teatr TV: F. Werfel — „Jakobowski i pułkownik".
21.25. Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.35. Kronika Wyścigu Pokoju.
21.45. „Hasior w Moskwie" — reportaż z wystawy.
22.10. Program publicystyczny.
22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Antena „Dwójki".
18.30. Czarno na białym.
19.10. Tele-trans.
19.30. Życie muzyczne.
19.45. Ojczyzna — polszczyzna.
20.00. „A wino lepsze, gdy upija" — program rozrywkowy.
20.30. Osądźmy sami.
21.15. Zamyślenia.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie" (6).
22.15. Komentarz dnia.
22.40. „Guernica" — widowisko pantomimiczne.

wtorek

9.05.89

PROGRAM I

11.20. „Najlepszym" — piosenki z dedykacją dla najlepszych żołnierzy.
11.50. Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza z okazji 44 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.
16.00. Gazeta rolnicza.
16.20. „Cudowna podróż" — serial austriacki.
16.45. Wyścig Pokoju (II etap).
17.45. Teleexpress.
18.00. „Następny proszę" (2) — serial ang.
18.50. Dobranoc.
19.00. „10 minut".
19.10. Klub Konsumentów „Stop".
19.30. Dziennik.
20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza" (6).
21.05. Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.15. Rzecznik rządu odpowiada.
21.40. Kronika Wyścigu Pokoju.
22.30. „Z honorem i chwałą" — film dok.
22.50. Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

17.30. „Szokujące nowości" (9) — ang. serial dok.
18.30. „Non stop kolor": „Rolling Stones — 20 lat rock and rolla".
19.30. Studio Sport.
20.00. „Czechosłowacja" — rep.
21.00. Na warsztacie historyka.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Krew i honor" (4) — serial RFN.
22.45. Komentarz dnia.

środa

10.05.89

PROGRAM I

15.55. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
16.05. Wyścig Pokoju (III etap).
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. Spojrzenia.
18.30. Archiwum XX wieku. Dawniej niż wczoraj.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Sejmowe spotkania.
19.30. Dziennik.
20.05. Studio Sport.
22.00. Studio wyborcze.
22.15. Raport.
2.45. Rozmyślania prof. Mariana Stępnia.
22.55. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Program rozrywkowy.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. „Łańcut — moja miłość" — program B. Kaczyńskiego.
20.00. „07, zgłoś się" (18) — serial TVP.
21.10. Ze wszystkich stron.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „W labiryncie" (19) — serial TVP.
22.15. Telewizja nocą.
23.00. Komentarz dnia.

WZGS „SCh"
ZAKŁAD BUDOWNICTWA I ZAOPATRZENIA
w Łomży

ZATRUDNI NATYCHMIAST

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie: średnie i 10 lat pracy lub wyższe i 5 lat pracy w księgowości.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu — Łomża, ul. Gwardii Ludowej 8, tel. 42-06 lub 47-48.

K-242

ZABRZAŃSKIE GWARECTWO WĘGLOWE



KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY"

w Zabrzu, ul. Makoszowska 24

ZATRUDNI OD ZARAZ

do pracy pod ziemią

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat, w zawodach: górnik, ślusarz, elektryk, pracownik niewykwalifikowany pod ziemią oraz pracowników na powierzchni w zawodach: murarz, dekarz, zdun, robotnik budowlany.

PRACOWNIKOM ZAPEWNIA SIĘ:

- wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla PW w zależności od stopnia kwalifikacji i stażu pracy,
- wynagrodzenie z Karty Górnika,
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie (dla pracowników żonatych),
- roczne nagrody z funduszu zakładowego (13 i 14 pensja),
- z okazji Dnia Górnika przysługuje nagroda w wysokości miesięcznego wynagrodzenia,
- jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100 000 zł dla pracowników zatrudnionych pod ziemią, którzy zawarli związek małżeński po 1.02.1982 r., umarzaną po 5 latach nienagannej pracy,
- premie jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
- zakwaterowanie i wyżywienie w Domach Górnika,
- dodatek stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 2240 zł miesięcznie i do 5 lat w wysokości 1120 zł dla osób, które po raz pierwszy podjęły pracę pod ziemią,
- premie regulaminowe, uznaniowe, produkcyjne oraz specjalne premie dla pracowników nowo przyjętych zatrudnionych pod ziemią w następujących wysokościach:

  ◀ po siedmiu dniach pracy 1000 zł,
  ◀ po miesiącu pracy 2000 zł,
  ◀ po trzech miesiącach pracy 2000 zł (jeżeli absencja usprawiedliwiona nie przekracza 5 dni).

Nie przyjmujemy kandydatów do pracy zwolnionych dyscyplinarnie lub z porzuceniem pracy.

DOKUMENTY WYMAGANE DO PODJĘCIA PRACY:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa,
- książeczka wojskowa,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne,
- dla osób z rolnictwa zaświadczenie z Urzędu Gminy potwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia, po osobistym zgłoszeniu się lub telefonicznie 71-40-41 wew. 5655. Przy Kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrzu, ul. 3 Maja przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15—18 lat. Informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

K — 532-0

FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH

PLASOMAT

w Warszawie (Włochy)
ul. Techników nr 40

ZATRUDNI

na bardzo dobrych warunkach płacowych

MĘŻCZYZN W ZAWODZIE

- tokarz
- wytaczarz
- spawacz
- ślusarz
- szlifierz
- ostrzarz

Zapewniamy wypoczynek w zakładowych ośrodkach wczasowych w górach i nad morzem, a także w ramach wymiany w NRD i na Węgrzech. Zakład posiada możliwość zakwaterowania osób samotnych (mężczyzn w zawodach bezpośrednio produkcyjnych) w kwaterach prywatnych lub hotelu pracowniczym.

Szczegółowych informacji udziala Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego, tel. 23-90-71 wewn. 145 lub 265.

K — 231-0

ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE

WPK KATOWICE

ZATRUDNI

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH PŁACOWYCH I MIESZKANIOWYCH

- **kierowców autobusowych** z kat. prawa jazdy D i D+E,
  oraz
- **kandydatów do przeszkolenia** na kierowców autobusowych:
  — **posiadających kat. prawa jazdy C i min. 1 rok praktyki,**
  — **nie posiadających żadnych kwalifikacji pod warunkiem:** uregulowanego stosunku do służby wojskowej, niekaralności, ukończonego 21 roku życia i nie przekroczonego 45 roku życia, wykazania się dobrym zdrowiem fizycznym oraz sprawnością psychofizjologiczną — stwierdzonych badaniem lekarskim.

WARUNKI MIESZKANIOWE

ZAKŁAD ZAPEWNIA:

1. **Dla samotnych** — zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub kwaterze prywatnej
2. **Dla rodzin** — mieszkanie rotacyjne w hotelu pracowniczym zakładu
3. **Uzyskanie mieszkania zastępczego,** na okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze, w ciągu 1 roku nienagannej pracy
4. **Pomoc w uzyskaniu** samodzielnego mieszkania spółdzielczego w okresie do 3 lat — warunek: nienaganna praca.

ZGŁOS SIĘ: ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE, UL. KRAKOWSKA 9, 32-510 JAWORZNO

CZEKAMY! Dział Spraw Osobowych, tel. 620-61 wew. 277

K-200-0

WYTWÓRNIA FARB I LAKIERÓW

Kupiski Stare k. Łomży

POLECA

PO CENIE KONKURENCYJNEJ

— farbę emulsyjną białą,
tel. dom. 51-14.

Zamówienia składać:

Spółdzielnia Rzemieślnicza Rzemiosł Różnych w Łomży, ul. Jatkowa 5, tel. 46-82.

K-3067

BIURO BUDŻETOWO-GOSPODARCZE
Urzędu Wojewódzkiego
w Łomży

ZATRUDNI

3 pracowników, tj.:

- **technika radiowego lub elektryka** — od zaraz na stanowisko konserwatora sieci radiotelefonicznej — wymagane wykształcenie średnie,
- **szefa kuchni** — wymagane kwalifikacje gastronomiczne,
- **głównego księgowego** — wykształcenie wyższe lub średnie.

Bliższych informacji udziela komórka Kadr Łomża, tel. 42-71 wewn. 337.

K-243

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

Przyzakładowa Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Łomży w roku szkolnym 1989/90

PRZYJMUJE ZAPISY

do klas pierwszych kształcących uczniów w następujących zawodach:

- ▽ murarz
- ▽ technolog robót wykończeniowych
- ▽ monter instalacji budowlanych
- ▽ elektromonter
- ▽ monter sieci komunalnych
- ▽ technolog montażu w budownictwie
- ▽ betoniarz zbrojarz

WIEK KANDYDATÓW 15—17 LAT.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w następującej wysokości: klas I — 5300, klasa II — 5950, klasa III — 6750.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia uczniów udziela ŁPB w Łomży, ul. Nowogrodzka 1 (pokój 41) tel. 62-21 wewn. 71.

K — 237-0

WIELOBRANŻOWE ZAKŁADY PRODUKCYJNO-USŁUGOWE

„PROMET"

SPÓŁDZIELNIA PRACY
Zakład Obróbki Skrawaniem
w Gdańsku
ul. Reduta Miś 1/4
tel. 31-28-71 wewn. 47 lub 48

PRZYJMIE DO WYKONANIA

PRACE W ZAKRESIE:

- ▽ roboty frezarskie
- ▽ roboty frezarskie na frezarce bramowej
- ▽ roboty szlifierskie
- ▽ roboty tokarskie
- ▽ naprawa i regeneracja siłowników hydraulicznych
- ▽ honowanie otworów

Gwarantujemy solidne i terminowe wykonanie.

K — 240-00

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH
w Łomży, ul. Mickiewicza 12
tel. 22-58 lub 54-07.
PRACOWNIA PROJEKTOWA

PRZYJMUJE ZLECENIA

na wykonanie prac projektowych w zakresie branż:

- ◀ konstrukcyjnych,
- ◀ instalacji sanitarnych (oczyszczanie ścieków),
- ◀ instalacji elektrycznych,
- ◀ drogowych.

K-223-0

Zasadnicza Szkoła Górnicza

KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO
„KATOWICE"
w Katowicach, ul. Ścigały Nr 9

OGŁASZA

WPISY CHŁOPCÓW BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO

do klasy I (pierwszej) na rok szkolny 1989/90 o specjalnościach:

- ▼ górnik kopalni węgla kamiennego,
- ▼ mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- ▼ mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych,
- ▼ elektromonter górnictwa podziemnego,
- ▼ monter teletechnicznych urządzeń w górnictwie,
- ▼ Szkoła Przysposobienia do Zawodu — 2 lata.

Warunki przyjęcia

— ukończona klasa ósma (SPZ — VI klasa szkoły podstawowej)
— wiek od 15 do 17 lat (SPZ — ukończone 16 lat życia)
— dobry stan zdrowia

SZKOŁA ZAPEWNIA

△ bardzo dobre warunki pomocy materialnej:

w klasach I (specjalność górnik kopalni węgla kamiennego) — 14 500 zł,
(inne specjalności) — 9000 zł,

w klasach II (specjalność górnik kopalni węgla kamiennego) — 17 500 zł,
(inne specjalności) — 11 000 zł,

w klasach III — 18 000 zł,

▽ bezpłatne podręczniki i przybory szkolne,
▽ uczniom b. dobrym miesięczną premię w wysokości 50 proc. pomocy materialnej,
▽ bezpłatne całkowite ubranie robocze i wyjściowe,
▽ wyjazdy na obozy letnie i zimowe w kraju i za granicą.

W ramach zajęć pozalekcyjnych można rozwijać własne zainteresowania w zespołach szkolnych:

— zespół muzyczny,
— zespół elektroniczny,
— zespół komputerowy,
— zespół żeglarski,
— zespół fotograficzny,
— zespół turystyczny,
— zespół plastyczno-dekoratorski i inne.

UCZNIOM ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNIA SIĘ

◇ pokoje 2- i 3-osobowe w internacie szkolnym,
◇ całodzienne wyżywienie.

Po ukończeniu szkoły można kontynuować naukę w Technikum Górniczym dziennym lub wieczorowym.

K—124-0

HUTA KATOWICE

NOWOCZESNOŚĆ
EKSPORT
STABILIZACJA

KOMBINAT METALURGICZNY

HUTA „KATOWICE"

zatrudni pilnie:

- ▽ socjologów
- ▽ ślusarzy
- ▽ spawaczy
- ▽ elektryków
- ▽ elektroników
- ▽ tokarzy
- ▽ suwnicowych
- ▽ kolejarzy
- ▽ pracowników do przyuczenia w zawodzie hutniczym

Oferujemy wysokie płace, zakwaterowanie w hotelach pracowniczych, całodzienne wyżywienie w stołówkach zakładowych, możliwość otrzymania mieszkania po 5 latach pracy.

U nas zaczniesz życie od nowa!

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela

Dział Kadr Huty „Katowice"
Dąbrowa Górnicza
tel. 64-54-18, 64-56-70

K — 233-0

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „MONDEX"
w Kolnie, ul. Kolejowa 8,
tel. 25-52 lub 26-47 telex 85 23 20.

zatrudni NATYCHMIAST

w Zakładzie Nr 2 w Kolnie
- mistrzów kuśnierskich i stolarskich
- brygadzistów kuśnierskich
- kuśnierzy
- stolarzy
- krawcowe z praktyką i bez
- sprzątaczkę
- kuśnierzy — krawcowe do pracy nakładczej w Łomży i na terenie województwa.

SPRZEDAJE

- ▼ boazerię iglastą i liściastą
- ▼ drzwi różnego typu zewnętrzne i wewnętrzne
- ▼ zabawki z futerek króliczych i innych
- ▼ ścinki ze skór króliczych
- ▼ kurtki damskie ze skór króliczych i nutrii.

K-214-0

VIDEOKAMERĄ

PROFESJONALNIE NAGRYWAM W SYSTEMIE POLSKIM:

- ☆ śluby
- ☆ wesela
- ☆ chrzciny
- ☆ uroczystości rodzinne
- ☆ krótkie filmy reklamowe

Krzysztof CZARNE[illegible]
Łomża, tel. 5[illegible]
K—07[illegible]

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

VIDEOKAMERĄ wszystkie uroczystości — tanio. Łomża, tel. 54-94 (do 15.00).
K-3087-0

SPRZEDAM kabinę kpl. nową do Żuka A16. Wiadomość: Zambrów, tel. 27-77 (po 15.00).
K-3092

DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE budowlane zatrudni: murarzy, robotników budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, montaż. konstr. stalowych, posadzkarzy, malarzy, spawaczy z uprawn., dekarzy-blacharzy. Zapewniamy kwatery. Telefon Kadry Warszawa 21-18-30.
K-134-0

ŁÓŻKO OPALAJĄCE „Caribic" z kompl. lamp JK „Caribic" — sprzedam. Białystok 236-81 wew. 33.
G-2611

3 HA ŁĄKI — sprzedam. Wiadomość: Piątnica, ul. Forteczna 27 (po godz. 15.00).
p-456

SIMSONA skuter nowy — sprzedam. Mątwica 104, gm. Nowogród.
p-469-0

BROSZURKĘ „POZYCJE MIŁOSNE" otrzymasz wpłacając 1000 zł zwykłym przekazem na adres „Goldmar", Opole 1, skr. 14.
K-132-0

POSZUKUJEMY atrakcyjnych dziewczyn do współpracy jako fotomodelki. Zgłoszenia listowne pod adresem: „Goldmar", Opole 1, skr. 14, dopisek „KTS".
K-133-0

SKUP I SPRZEDAŻ WALUT OBCYCH
KANTOR WYMIANY
Nowo otwarty punkt wymiany walut obcych
ZAPRASZA
od dnia 8 maja 1989 r. w godz. 8.00—16.00.
Korzystne ceny. Łomża, ul. Świerczewskiego 6F.
K-3094

19 kwietnia w miejscowości Łęg Przedmiejski (gm. Lelis, woj. ostrołęckie) odnaleziono samochód fiat 125, skradziony w nocy z 14/15 kwietnia w Wysokiem Maz. Stanisławowi D.

★

21 kwietnia ok. 17.00 w pobliżu wsi Siennica Pietrasze (gm. Czyżew) wykoleiło się 8 wagonów pociągu towarowego relacji Białystok—Małkinia, z których 4 załadowane były węglem, cementem w workach i wapnem. Zniszczeniu uległy wózki jezdne w pięciu wagonach, tor na odcinku 60 metrów oraz dwa słupy trakcji elektrycznej. Straty wynoszą ok. 15 mln zł. Przyczyną wypadku było spękanie betonowych podkładów kolejowych.

★

Na skrzyżowaniu ulic Świerczewskiego i Sikorskiego w Łomży fiat 126p potrącił przechodzącego przez jezdnię na przejściu dla pieszych, przy zielonym świetle, 8-letniego Tomasza Ch. Chłopiec doznał pęknięcia kości policzkowej i wstrząsu mózgu.

★

Przyczyną potrącenia 11-letniej Edyty K. z Siwek (gm. Grabowo) było nagłe wtargnięcie dziewczynki pod przejeżdżający CZ-350. Z obrażeniami głowy przewieziono ją do szpitala w Grajewie.

★

Tragiczny finał miał natomiast wypadek we wsi Skórzec (gm. Ciechanowiec). Nie posiadający prawa jazdy Ryszard Z. potrącił syreną, na skutek niezachowania należytej ostrożności, przechodzącego przez jezdnię 84-letniego Kazimierza A., po czym odjechał, nie udzielając poszkodowanemu pomocy. Staruszek zmarł w szpitalu.

★

W Szczuczynie targnął się na swoje życie, wieszając się w łazience na pasku przywiązanym do wspornika boliera, 43-letni Ryszard D. Jak ustalono, mężczyzna ten od dłuższego czasu nadużywał alkoholu, a od ponad roku był po rozwodzie.

★

Na gorącym uczynku spekulacji przyłapali funkcjonariusze RUSW i ZOMO w Łomży Jana M. z Serocka. Dwie kurtki kupione w placówce handlu detalicznego za 280 tys. zł sprzedał on za 445 tys. zł.

★

W trakcie akcji milicyjnej pod kryptonimem „Poszukiwany", przeprowadzonej 20 kwietnia na terenie naszego województwa, sprawdzono wiele miejsc hotelowych i noclegowych, miejsc przypuszczalnego pobytu osób poszukiwanych, gromadzenia się elementu przestępczego, melin, paserów, komisów, zakładów zegarmistrzowskich, naprawczych i mechaniki pojazdowej, skontrolowano ponad 300 pojazdów i 169 osób inwigilowanych. W efekcie zatrzymano lub ustalono miejsce pobytu 18 osób poszukiwanych, odnaleziono 1 samopał, ujawniono 3 nowych paserów, 8 nowych pasożytów, 9 osób niezameldowanych itp. 75 osób ukarano mandatami, skierowano 15 wniosków o ukaranie do kolegium ds. wykroczeń i wszczęto 6 postępowań przygotowawczych, w tym 4 z art. 208 kk., 1 — z art. 203 i 1 — z ustawy o zwalczaniu spekulacji.

Z KRONIK MO

★

Dwaj funkcjonariusze MO zatrzymali wewnątrz sklepu warzywnego w Łomży przy ul. Konstytucji 3 Maja Jerzego W., który zdążył się już „zaopatrzyć" w 35 tys. zł, kalkulator biurowy, 2 paczki kawy, 9 czekolad, 49 gum do życia i 4 torebki cukierków.

★

23 kwietnia do Szpitala Rejonowego w Grajewie przywieziono karetką pogotowia nieprzytomnego mężczyznę z Białaszewa. Milicyjna grupa operacyjno-dochodzeniowa ustaliła, że poszkodowanym jest Władysław K. ze wsi Bobry (gm. Ełk). Owego dnia raczył się on w białaszewskiej pijalni piwa znaczną ilością złocistego trunku. Następnie, mając pewne kłopoty z utrzymaniem równowagi, kilkakrotnie przewracał się doznając obrażeń głowy.

★

RUSW w Łomży wszczął postępowanie przygotowawcze przeciw Wiesławowi K. z Krzewa Starego (gm. Zawady), podejrzanemu o to, że 17 i 21 stycznia br., jako kierowca-konwojent Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, „nie dowiózł" z magazynu tegoż przedsiębiorstwa na budowę oczyszczalni ścieków w Piątnicy 10 ton stali zbrojeniowej wartości 926 640 zł.

informacje kulturalne

■ Przegląd dorobku szkolnictwa muzycznego woj łomżyńskiego odbędzie się 9 maja (początek o godz 16.00) w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Łomży. Wystąpią soliści, zespoły kameralne, orkiestry i chór.

■ Państwowy Teatr Lalek organizuje w lipcu w Łomży drugie już Ogólnopolskie Spotkania Teatrów w Walizce. Spektakle i inne imprezy spotkań planowane są na 14—16 lipca. Zgłoszenia udziału w imprezie artyści powinni składać w siedzibie Teatru Lalek w (Łomża, ul. Sadowa 12). Wykonawcy zobowiązani są do trzech występów, w tym do dwóch bezpłatnych, oraz uczestnictwa w kończącym Spotkania karnawale. Akredytacje obserwatorów przyjmowane będą do 30 czerwca.

kina

„Meteor" CIECHANOWIEC: 4——5.05 — „Śmierć Johna L.", pol., od l. 18; 6—7.05 — „Niesamowity jeździec", USA, od l. 15; 9—10.05 — „Opowieści Harleya", pol., od l. 15.

„Roma" GRABOWO: 4—5.05 — „Romans z intruzem", pol., od l. 12; 6—7.05 — „Zamknąć za sobą drzwi", pol., od l. 15; 9—10.05 — „Trzech ojców", franc., od l. 15.

„Relax" GRAJEWO: 6—10.05 — „Nietykalni", USA, od l. 18; 6—10.05 — „Gliniarz z Beverly Hills", USA, od l. 15.

„Oaza" JEDWABNE: 6—7.05 — „Czarna wdowa", USA, od l. 15; 10——11.05 — „Krótki film o zabijaniu", pol., od l. 18.

„Wrzos" KOLNO: 5—6.05 — „Życie wewnętrzne", pol., od l. 18; 7—8 i 10—11.05 — „Krótkie spięcie", USA, od l. 12.

„Millenium" ŁOMŻA: 5—7.05 — „Obywatel Piszczyk", pol., od l. 15; 8—10.05 — „Tam gdzie rosną poziomki", szwedz., od l. 15.

„Saturn" STAWISKI: 6—7.05 — „Uwierzcie mi!", węg., od l. 15; 9——10.05 — „Imię róży", RFN-wł.-franc., od l. 18.

„Wars" WYSOKIE MAZOWIECKIE: 5—7.05 — „Boskie ciała", USA, od l . 12; 9—11.05 — „Ran", jap. od l. 15.

„Kosmos" ZAMBRÓW: 5—7.05 — „Przeminęło z wiatrem", USA, od l. 12; 8—10.05 — „Piłkarski poker", pol., od l. 18.

FABRYKA KOSMETYKÓW „POLLENA-URODA"
w Warszawie przy ul. Szwedzkiej 20
Dzielnica Praga-Północ

ZATRUDNI

▼ techników mechaników na stanowiskach:
ślusarzy
tokarzy
szlifierzy
frezerów
▼ techników elektryków-elektroników z uprawnieniami SEP do 1 kV.

BARDZO DOBRE WARUNKI PŁACOWE.

Na terenie Zakładu stołówka i bufet. Fabryka dysponuje zakwaterowaniem — miejscem w hotelu.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do Działu Spraw Pracowniczych Fabryki Kosmetyków „Pollena-Uroda" w Warszawie, ul. Szwedzka 20, I piętro, pokój nr 51, telefon centrala 19-50-81, wew. 255 lub bezpośredni 18-43-10.
K-165-0

Serdeczne wyrazy współczucia
kol. HANNIE KUKOWSKIEJ
z powodu zgonu
MATKI
składają współpracownicy WZRKiOR i GZRKiOR.
K-263

Serdeczne wyrazy współczucia
kol. BOGUMILE ZAWISTOWSKIEJ
z powodu zgonu
OJCA
składają współpracownicy WZRKiOR i GZRKiOR.
K-263

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE

„ELDAH"

Spółka z o.o. Zakład w Zambrowie
ul. Manifestu Lipcowego 6

ZATRUDNI

◀ krawcowe, krawców,
◀ osoby do przyuczenia w zawodzie krawieckim.

Informacja na miejscu lub telefonicznie pod numerem 21-08.
K-135

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy. Korekta: Jolanta Pawluk i Bożena Borowska-Beszta
STALE WSPOŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.
ADRES REDAKCJI: ul. Swierczewskiego 7 18-400 Łomża. Telefony: 42-43 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr. Romuald Łazarowicz. 15-959 Białystok ul. Wesłowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst. Zam. 628/89. Nakład 19 000. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Swierczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. T-2

Skomasz(a)chy

organ samozwańczy pod redakcją Wiesława Gajewskiego

★★★

Pan Stefan Weraksa z Grajewa pisze: „Wasz konkurs jest ciekawy, ale musicie przyznać, że nagrody już trochę mniej. Przede wszystkim jest ich mało i są niezbyt atrakcyjne. Dwie książki rozlosowywane wśród wielu zapewne uczestników, to nie dużo, a nawet wręcz przeciwnie. Inne gazety dają więcej wartościowych nagród za rozwiązanie byle krzyżówki. Na przykład «Gazeta Współczesna» przeznacza na ten cel co tydzień pięć bonów wartości tysiąca złotych każdy. Czy nie stać Was na podobny gest? W końcu chyba byście nie zbankrutowali".

dobry żart tynfa wart

No cóż, nie jesteśmy „Gazetą Współczesną" i nie mamy aż tylu pieniędzy, ale w najbliższym czasie rozpatrzymy się w naszych możliwościach i być może da się coś zrobić. A póki co pozostajemy przy tych naszych dwóch nagrodach książkowych.

W kolejnej edycji konkursu (kupon nr 20) zwyciężył rysunek RYSZARDA TWARDOCHA (nr 2). Nagrody książkowe wylosowali: MARIA PACHWICEWICZ (Białystok) i BOGDAN CHOJNOWSKI (Nowogród).

Zwycięzcy i nagrodzonym gratulujemy, książki wyślemy pocztą.



Polka Barbara T. wstawiła się siedmiokrotnym zamążpójściem. Po dwa razy w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku. W swoim kraju na ślubnym kobiercu stanęła tylko raz. — Kocham Polaków i nie mogłabym ich oszukiwać — powiedziała w sądzie.

— ☆ —

W przeprowadzonej w USA ankiecie na temat zdrady małżeńskiej wypowiedziało się blisko pięć tysięcy kobiet. 45 proc. ankietowanych zdradę taką popełniło raz lub kilka razy. Najważniejszym powodem jest chęć choćby chwilowej tylko zmiany partnera. Na drugim miejscu stoi przekonanie o wyjątkowo małej atrakcyjności seksualnej męża, na trzecim — chęć zrobienia małżonkowi na złość i wreszcie na czwartym — tak zwana chwila, czyli wyjątkowy zbieg pomyślnych okoliczności. Tylko 5 proc. żon zdecydowanie potępia zdradę. Wśród nich nie ma ani jednej kobiety w wieku poniżej lat czterdziestu pięciu.

— ☆ —

Z odezwy duńskich homoseksualistów: „Nie jesteśmy lubieżnikami, jak tu i ówdzie usiłuje się nas przedstawić. Prowadzimy normalne życie, pracujemy, bawimy się, a że wolimy własną płeć w kontaktach seksualnych, to nikogo nie powinno dziwić. Adam, zanim pojawiła się Ewa, też miał do czynienia wyłącznie z własną płcią". Dziennikarz jednego z duńskich tygodników komentuje to oświadczenie: „Coś się tym panom pomyliło, Onan żył znacznie później".

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Moja wieś

Nie ma w gminie lub powiecie
Nawet w ogóle w całym świecie
Jak moja wioska ukochana
Co Karwowem jest nazwaną.
Domy wszystkie są ceglane
Gumna także murowane
Każdy domek ogrodzony
I kwiatami ozdobiony [...]
Wszyscy ludzie żyją w zgodzie
Kłótnia u nich nie jest w modzie
Wszyscy zgodnie uradzili
I remizę postawili [...]
Starsi tu zebrania mają
I różne sprawy w niej omawiają
W życiu radę sobie dają
I to życie tak spędzają.

ANTONI GODLEWSKI
Karwowo
poczta Jedwabne

HI-HI-HIT (1)



DARIUSZ LIWANOWSKI („Prawo i Życie")

(2)



JACEK RUPIŃSKI („Związkowiec")

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Szanowna Podredakcjo!

Już któryś raz z kolei wysyłam rozwiązanie konkursu na najlepszy rysunek tygodnia i jak dotąd ani razu nie otrzymałem nagrody. Jest to mało sprawiedliwie, bo w kilku przypadkach wytypowałem trafnie, to jest rysunek, który ja typowałem, zwyciężył. Czytam uważnie nazwiska czytelników co zwyciężyli i dostali nagrodę i już się niektóre powtarzały. Czyżby to byli znajomi, co te książki wygrywają? Czy i tutaj musi być szwindel? Książki dzisiaj dużo kosztują, ale chyba nie warto oszukiwać. Prawda?

Gdybym wygrał w kolejnym losowaniu, proszę nagrodę przesłać na adres, który gdy nie wygram, pozostawiam tylko do wiadomości Podredakcji.

Kreślę się z wyrazami szacuku

N.N.

PRAWDY spektakularne

Polityk powinien myśleć o wnukach, nie o dziadkach.

Karol Bunsch

(3)

hi-hi-hit



SZCZEPAN SADURSKI („Chłopska Droga")

Z CYKLU: NOWE PARTIE POLITYCZNE

PPS

PARTIA PLURALISTYCZNO-SURREALISTYCZNA

KUPON nr 24

Tu wpisać numer wybranego rysunku:



Prasa polska coraz bardziej nadąża za czasem. W ostatnim numerze „Literatury", opatrzonym datą z lutego ale sprzedawanym w kwietniu, wiadomości z października i listopada ubiegłego roku. Wśród nich i taka:

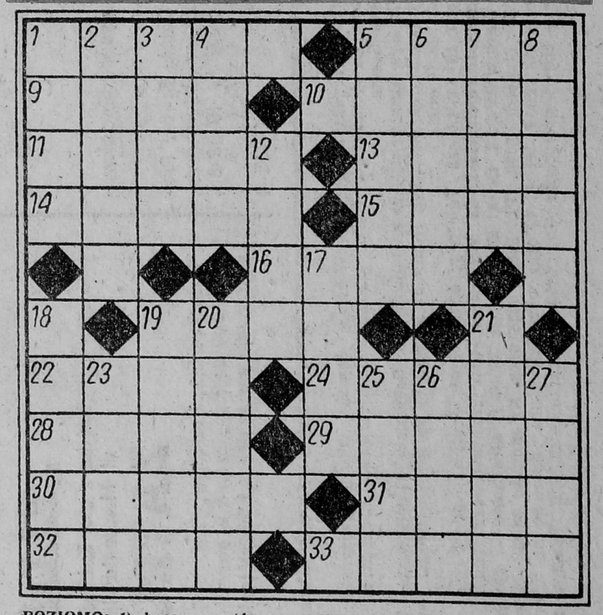
„Do rozmów, jak dotychczas, nie doszło, ostał się nam tylko stół; wielki, okrągły, z dziurą w środku, zrobiony z pokrytych okleiną płyt wiórowych, ogólnie w kiepskim stylu. Stanął w Sali Balowej w pałacu w Jabłonnie, gdzie z powodzeniem podejmował niegdyś Potoccy, a wcześnie Pepi-Poniatowski. Co dalej okrągłym stołem?"

Wprawdzie obrady dawno już się skończyły, ale pytanie

▶○◀

W trakcie międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska—Rumunia, na obrzeżu korony stadionu dało się zauważyć potężnych rozmiarów reklamę następującej treści: „FSO oferuje ciekawą pracę".

Jedyna to chyba w świecie fabryka aut, która reklamuje harówkę zamiast swoje samochody.



POZIOMO: 1) boczna część czoła, 5) solny lub siarkowy, 9) wyspa sąsiadująca z Timorem, 10) dialekt, 11) człowiek nagi, 13) starożytne miasto w Środkowej Mezopotamii, 14) z kapitana na majora, 15) porada, 16) autor powieści „Skrzydła nad Warszawą", 19) ptak morski, 22) przymierze państw, 24) najbliższy satelita Saturna, 28) daszek nad paleniskiem, 29) szlak komunikacyjny, 30) legat, 31) znany polityk hinduski, laureat nagrody leninowskiej, 32) bóg wojny, 33) szkocki deseń.

PIONOWO: 1) skandynawska legenda, 2) cyrkowy komik, 3) dla rolnika lub aktora, 4) miejsce akcji powieści „Dżuma", 5) dwulenek krzemu 6) wolne stanowisko pracy, 7) duże miasto rumuńskie, 8) następca Nasera, 12) ny Paryż—Dakar 18) ryba z rodziny śledziowatych 19) uczta słoń, koń, człowiek, 17) np słynpierwszych chrześcijan, 20) kamień piekielny 21) ciastko z piany białek oraz z orzechów migdałów, 23) mityczny potnik, 25) rzeka w Galii wpadająca do Rodanu pod Lugdunum, 26) ocena, 27) duża, reprezntacyjna izba.

(HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 15/89

POZIOMO: węch, Arsen, erem, rola, melon, szabla, Apo, notes, obraz, dno, Gardan, ławka, Arta, gaza, Maria, „Abba" PIONOWO Wars, cela, hrabia, Amman, salat, nanos, ozębna, operat, obraza, odłam, rower, zgaga, drab, nawa.

Nagrody wylosowali: Jerzy Duda (Łomża) — młynek do kawy, Jadwiga Malinowska (Zielona Góra) — zegar ścienny, Henryk Lewkowicz (Kolno) — kołowrotek wędkarski.

Książki wylosowali: Edmund Zaniewski (Goniądz), Urszula Grażewska (Białystok), Jacek Karpiński (Turośl), Iwona Kostro (Białe Szczepanowice), Andrzej Ostrowski (Szczuczyn), Janusz Kościjańczuk (Wysokie Mazowieckie), Edmund Karolczak (Myślibórz), Regina Orłowska (Zambrów), Janina Bielawska (Piątnica), Anna Śmigelska (Łomża).